

Odchodzę z partii

9 stycznia 1991, Grodno. Rano wezwał mnie na rozmowę generał Giennadzij Wiesielow z Mińska. Nawet nie zaproponował, bym usiadł. Zapytał, dlaczego do-tychczas nie złożyłem raportu o przeniesienie do cywila. Odpowiedziałem, że mam zamiar przejść na emeryturę, ale proszę o wstrzymanie tej sprawy do momentu wejścia w życie nowej ustawy o służbie wojskowej, której projekt kilka tygodni temu zamieszczono w prasie. Zgodnie z nową ustawą będę mógł zostać członkiem dowolnych partii i organizacji społecznych. Generał odparł, że to tylko projekt, więc nie wiadomo, kiedy ustawa wejdzie w życie. Jeszcze raz przypomniał mi, że obiecałem w styczniu złożyć raport o zwolnienie, a nasze ostatnie spotkanie w Brześciu zostało zorganizowane na rozkaz dowództwa.

Dość ostro odpowiedziałem mu, co o tym wszystkim myślę. Uprzedziłem, że jeżeli będzie naciskał w tej sprawie, zrobię tak, jak zechcę, prawo jest po mojej stronie. Spędziłem w wojsku ponad 20 lat, w tym 11 na Zabajkalu i Dalekim Wschodzie, nie chcę więc odchodzić bez należytego mi zabezpieczenia, bez należytych mi ulg, bo to byłaby głupota i przestępstwo wobec mojej rodziny, za którą ponoszę odpowiedzialność. Natomiast biurokratów wojskowych zadowoliliby takie właśnie rozwiązanie.

Rozmowa z generałem była bardzo nieprzyjemna. Każdy pozostał przy swoim. Tego samego dnia napisałem oświadczenie, w którym wyraziłem życzenie odejścia z partii. Oto jego treść:

W związku z tym, że w okresie pierestrojki moje poglądy na rolę KPZR we współczesnym społeczeństwie diametralnie się zmieniły, uważam za swój moralny obowiązek poinformować o moim odejściu z jej szeregów. Moje odejście z partii proszę uważać za protest przeciwko tej polityce, którą KPZR prowadziła przed pierestrojką i prowadzi dzisiaj. Nie chcę w dalszym ciągu wspierać materialnie partyjnych biurokratów-oportunistów. Uważam, że armia, w tym także wojska ochrony pogranicza, powinny pozostać poza sferą działań partii, w tym również KPZR.

Moskiewskie rozgrywki

11 stycznia 1991, Grodno. Spotkanie z zastępcą redaktora naczelnego przyszłej polskiej gazety „Ojczyzna”, Feliksem Mierkułowem z Wilna, który przyjechał specjalnie do Grodna w celu omówienia współdziałania pomiędzy naszymi gazetami i znalezienia stałego korespondenta w obwodzie grodzieńskim.

Gazeta ma być adresowana do Polaków na Litwie, wydawana w Wilnie i jest pomyślana jako organ KC KPL na platformie KPZR. Feliks Mierkułow, ka-

pitan Armii Radzieckiej, został odkomenderowany do dyspozycji KC KPL, żeby redagować tę gazetę. Jednocześnie pozostawiono go w szeregach armii, a w wieku 45 lat będzie mógł przejść na emeryturę z funduszy Ministerstwa Obrony. Okazuje się, że oficerów można odkomenderować do pracy społecznej, a nie tak jak mnie zwolnić ze służby wojskowej za taką działalność, pozbawiając jednocześnie wielu przywilejów. Wychodzi więc na to, że potrzebne są pewnego rodzaju zasługi i zaufanie urzędników. Jestem zadowolony, że dzięki mojej pracy społecznej nie zasłużyłem na takie zaufanie.

Pod koniec rozmowy powiedziałem mu, że nie powinien wtrącać się do naszych spraw, ponieważ jest Rosjaninem, a na współpracę z nami liczyć nie może.

W Wilnie połała się krew

13-14 stycznia 1991, Grodno. Na Litwie doszło do strasznych, krwawych wydarzeń w wyniku zbrojnego przejścia wieży telewizyjnej. Jest dużo zabitych i rannych, jedna dziewczyna została przejechana przez czołg. Znowu czołgi! Jestem pewien, że krwawej prowokacji dokonano pod kierownictwem Moskwy rękami KPL na platformie KPZR. Partia nie chce oddać władzy i będzie o nią walczyć wykorzystując armię, KGB, milicję. Kierownicze stanowiska zajmują ludzie z awansu partyjnego, w przeważającej większości fanatycznie oddani ustrojowi niewolniczemu, wrogiej ludzom ideologii, dla której życie i zdrowie człowieka nie ma żadnej wartości. KPZR i jej bojowy oddział NKWD-KGB mają na koncie dziesiątki milionów zabitych w okresie represji stalinowskich. Nikt dotąd nie poniósł odpowiedzialności za te przestępstwa. KPZR jako główny zbrodniarz powinna zostać rozwiązana.

Potępiamy agresję

15 stycznia 1991, Grodno. Na wspólnym zebraniu członków naszego Stowarzyszenia, Rady Miejskiej BFN i Demokratycznej Partii Białorusi przyjęliśmy rezolucję potępiającą agresję na suwerenną Republikę Litewską. Opowiadamy się jednogłośnie po stronie Litwy.

Tegoż dnia na placu Lenina w Grodnie odbył się wiec poparcia dla aspiracji niepodległościowych Litwinów. Paliliśmy znicze dla upamiętnienia ofiar w Wilnie.

Styczeń 1991 roku obfituje w wydarzenia. Po raz kolejny skierowaliśmy nową redakcję statutu do zatwierdzenia przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Związek do tej pory nie został zarejestrowany. Krążą pogłoski, że do rejestracji w ogóle nie dojdzie. Odbyła się też Konferencja Obwodowa Polskiego Towarzystwa im. Romualda Traugutta w Brześciu. Brałem udział w zebraniach ogólnych naszych oddziałów w Hożej i Indurze. Wszystkie niedziele w styczniu miałem wypełnione pracą społeczną.

Spotkania białostockie

3-4 lutego 1991, Białystok. Delegacja w składzie: Alina Kiziukiewicz, Romuald Wilczewski, Włodzimierz Małaszkiwicz, Stanisław Kiczko i ja pracowała dwa dni w Białymstoku w Towarzystwie Przyjaciół Grodna i Wilna. Dzięki rodzinie Czarnieckich i Czesławowi Noniewiczowi panowała wspaniała atmosfera. Podpisano umowę o współpracy z Towarzystwem oraz Białostockim Oddziałem „Wspólnoty Polskiej”.

W czasie spotkania u prezydenta miasta zaproponowano mi, abym wystąpił przed radnymi Rady Miasta i opowiedział o sytuacji Polaków na Białorusi. Spotkanie było udane. Potem odbyliśmy rozmowy z arcybiskupem Edwardem Kisielem. Omówiliśmy przygotowania do wizyty Ojca Świętego w Białymstoku 5 czerwca oraz możliwość pielgrzymki delegacji ZPB.

Cenne dary

5-7 lutego 1991, Warszawa. 5 lutego naszą delegację przyjął marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski. Dyskutowaliśmy o współpracy pomiędzy Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” a ZPB. W następnych dniach odbyły się spotkania z Warszawskim Oddziałem Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Dzięki staraniom Jana Malanowskiego i Barbary Reszko otrzymaliśmy w darze autobus „Jelcz” i komputer dla redakcji gazety.

Dzielny prezes

8 lutego 1991, Lublin. Nareszcie doszło do ważnego spotkania z przedstawicielami Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza, której prezesem jest Józef Adamski, aktywnie działający na rzecz Polaków na Wschodzie. Po raz pierwszy mogliśmy omówić spokojnie sprawy pomocy szkołom. Spotkanie to było szczególnie korzystne dla Aliny Kiziukiewicz zajmującej się sprawami odrodzenia języka polskiego.

Józef Adamski zorganizował rozmowy z prezydentem miasta, władzami uczelnianymi UMCS i KUL. Wieczorem wystąpiłem z referatem w Akademii Rolniczej, a 9 lutego wywiad ze mną przeprowadziło radio lubelskie. Dzięki Józefowi Adamskiemu nasza wizyta w Polsce była owocna jak nigdy dotąd.

U biskupa Tadeusza Kondrusiewicza

13 lutego 1991, Grodno. Razem z Aliną Kiziukiewicz spotkaliśmy się z biskupem Tadeuszem Kondrusiewiczem. Rozmawialiśmy o przyszłej wizycie Jana Pawła II w Białymstoku i przygotowaniu wspólnego planu pracy w związ-

ku z pielgrzymką z Białorusi. Omówiliśmy problem odrodzenia języka polskiego i rolę Kościoła w tej ważnej dla nas sprawie. O tym pisaliśmy też na łamach „Głosu znad Niemna”.

Nieustające problemy z rejestracją ZPB

14 lutego 1991, Mińsk. Wspólnie z Jerzym Waszkiewiczem walczyliśmy w Ministerstwie Sprawiedliwości o rejestrację naszego Związku. Już od ośmiu miesięcy ciągnie się ta sprawa, a biurokraci ciągle nie mogą podjąć decyzji. Statut uległ zmianie w 20-30 proc., choć zmiany są mało istotne. Wydaje mi się, że szukają jakiegokolwiek pretekstu, aby odmówić rejestracji Związku. Zażądano od nas listy 403 delegatów na Zjazd, z podaniem imienia, nazwiska i imienia ojca. Kiedy rejestrowaliśmy delegatów, notowano tylko imię i nazwisko. Dzięki staraniom sekretarza Związku, Marii Śliwko, wszystkie dane z czterech obwodów i z Mińska zostały zebrane. Osobiście dostarczyłem dokumenty wymagane przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Tym razem urzędnik resortu, Lew Gleb, stwierdził, że z protokołem jest wszystko w porządku, są jednak pewne zastrzeżenia dotyczące statutu. Rozpoczęła się dyskusja wokół tego, czy wolno nam włączyć do statutu sprawę budowy Centrum Kultury Polskiej w Grodnie. Odpowiedziałem mu, że posiadamy takie prawa oraz wskazałem na podstawę prawną. Zgodził się ze mną, lecz pod warunkiem, że zostanie to wpisane w określonej kolejności. Były też inne pytania, między innymi, co rozumiemy przez kształtowanie patriotyzmu Polaków. Wytłumaczyłem, że tylko to, co wynika z tekstu statutu. Obroniliśmy więc i ten punkt. Natomiast Gleb sprzeciwił się kategorycznie wprowadzeniu do statutu punktu dotyczącego otwarcia polskiej uczelni w republice. Uzbroiwszy się w różnego rodzaju dokumenty starał się nas przekonać o niemożliwości tego przedsięwzięcia. Poszliśmy na kompromis i zaproponowali zapis w następującej postaci: „Rozwój nauczania w języku polskim w różnych formach”.

Zgodziliśmy się na wprowadzenie jeszcze kilku mało istotnych poprawek. I tu nieoczekiwanie zostaliśmy poinformowani, że musimy zwołać II Zjazd Polaków, aby zatwierdzić wszystkie poprawki. Żądanie to ewidentnie świadczy, że rejestrację Związku odwlekano w sposób celowy. Najprawdopodobniej czytając protokół, nie zwrócili uwagi na zapis: „Do czasu zatwierdzenia statutu przez Ministerstwo Sprawiedliwości BSRR Zarząd ZPB ma prawo wprowadzać do niego poprawki”. Uświadomiliśmy im to i dzięki temu również ta przeszkoda została pokonana. Wtedy zażądano protokołu, na mocy którego przyjmujemy poprawki.

Wygląda jednak na to, że po dostarczeniu wszystkich dokumentów Związek wreszcie zostanie zarejestrowany.

Tragiczna wiadomość

15 lutego 1991, Grodno. Teleexpres podał wiadomość, że dzisiaj w wypadku samochodowym zginął ksiądz biskup Jerzy Dąbrowski, który tak wiele uczynił dla sprawy odrodzenia polskości na Wschodzie.

Dostosowujemy się do wymagań Ministerstwa Sprawiedliwości

16 lutego 1991, Grodno. Na zebraniu Zarządu Głównego zatwierdzono poprawki do statutu i sporządzono protokół, aby wysłać dokumenty do Mińska.

Na konferencji Białorusinów

17 lutego 1991, Grodno. Wzięłem udział w Konferencji Miejskiej Białoruskiego Frontu Narodowego. Zabierając głos podkreśliłem raz jeszcze gotowość Związku do współdziałania na rzecz przemian demokratycznych w republice, w walce przeciwko ideologii KPZR, która zaprowadziła nas w ślepią uliczkę. Wezwałem wszystkich obecnych do rozważenia, aby nie dopuścić do powtórzenia błędów litewskich, kiedy Polacy i Litwini znaleźli się po przeciwnych stronach barykady. Polacy będą popierali suwerenną Białoruś. Po konferencji długo rozmawiałem z liderem Rady Miejskiej BFN, Mikołajem Markiewiczem, dziennikarzem „Prawdy Grodzieńskiej”, deputowanym ludowym BSRR. Wygrał wybory po trudnej walce w drugiej turze. Aparat partyjny robił wszystko, aby nie dopuścić go do parlamentu. Nasze poglądy na temat metod wprowadzania przemian demokratycznych są zbieżne.

Do Mińska

18 lutego 1991, Grodno. Robert Szkuta zawiózł dzisiaj do Mińska protokół zmian statutu Związku. Znowu doszukano się jakichś nieścisłości, więc trzeba było przywieźć go z powrotem.

Ponownie do Mińska

20 lutego 1991, Grodno. Z poprawionym protokołem Robert Szkuta znowu pojechał do Mińska. Protokół został nareszcie złożony. Jan Waszkiewicz wprowadził zmiany do programu. Poleciłem mu zgadzać się na wszystko, ponieważ bez względu na rejestrację i tak przecież nie zmienimy naszej pracy, po rejestracji będziemy działać jak przedtem.

KGB chce rozmawiać

21 lutego 1991, Grodno. Zaproszono mnie telefonicznie na spotkanie do szefa Zarządu Obwodowego KGB, pułkownika Leonida Stiepanienko. Powiedziałem, że nie mamy o czym rozmawiać, jeśli organy interesuje moja działalność społeczna, mogą przeczytać statut i program Związku. Stiepanienko zaczął mi tłumaczyć, że powinniśmy mieć wspólny cel – niedopuszczenie do konfliktów na tle narodowościowym.

Jeszcze nigdy pracownicy KGB nie spotykali się i nie rozmawiali z przewodniczącym ZPB. Stiepanienko sugerował, że aby mnie nie kompromitować, możemy się spotkać gdzieś w mieście. Zrozumiałem, że nie uniknę kontaktu z nimi, wobec czego wolałem już spotkać się u mnie w pracy. Ustaliliśmy termin na 4 marca. Uprzedził, żebym nikomu o tym nie mówił.

Zwycięstwo

22 lutego 1991, Grodno. O 17.15 zadzwonił z Mińska Lew Gleb z Ministerstwa Sprawiedliwości i pogratulował mi zarejestrowania Związku. Tak więc odnieśliśmy zwycięstwo w walce, która trwała ponad osiem miesięcy.

U Teresy Sieliwończyk

23-24 lutego 1991, Baranowicze. Po raz pierwszy Zarząd Związku zbiera się na posiedzenie po oficjalnym zarejestrowaniu. W sobotę spotkaliśmy się z działaczami Oddziału ZPB w Baranowiczach. Przewodnicząca Oddziału Teresa Sieliwończyk i jej mama Elżbieta Dołęga zrobiły wszystko co możliwe dla sprawnego przeprowadzenia posiedzenia. Wzruszyły nas buzie małych Polaków, uczestników chóru dziecięcego. Jestem pewien, że wyrosną na prawdziwych polskich patriotów, będą lepsi od nas, zajdą dalej niż my. Szczerze w to wierzę.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego zatwierdziliśmy plan pracy Związku na rok 1991 i plan pracy „Głosu znad Niemna”. Rozpatrzyliśmy też wiele spraw organizacyjnych. W swoim czasie byłem inicjatorem wybrania Eugeniusza Skrobockiego na redaktora naczelnego gazety. Teraz ocena jego pracy zmieniła się, zaproponowałem więc, by ustąpił ze stanowiska. Postanowiliśmy udzielić Skrobockiemu urlopu twórczego, natomiast wydanie następnych numerów gazety powierzyć Włodzimierzowi Małaszkieviczowi.

Zarząd podjął też decyzję dotyczącą współpracy z Białoruskim Frontem Narodowym i wszystkimi organizacjami demokratycznymi, oraz przyjął następującą rezolucję:

Zarząd Główny Związku Polaków na Białorusi jednogłośnie oświadcza:

1. Z satysfakcją witamy fakt oficjalnego zarejestrowania naszego Związku przez Ministerstwo Sprawiedliwości BSRR.

2. Potwierdzamy, że naszym celem jest obrona praw Polaków zamieszkałych na Białorusi, ochrona języka polskiego i kultury polskiej.

3. Popieramy walkę organizacji demokratycznych o pełną suwerenność Białorusi. Popieramy wszystkie inicjatywy sprzyjające rozwojowi wolności i niepodległości Republiki Białoruś.

Przez te dwa dni towarzyszył nam przyjaciel z Warszawy, Tadeusz Markiewicz, którego poznaliśmy w czasie ostatniego pobytu w Polsce. W parlamencie RP rozmawialiśmy z nim i senatorem Tadeuszem Kłopotowskim o naszych problemach i szukaliśmy najlepszych rozwiązań. Właśnie wtedy zaprosiłem Tadeusza Markiewicza na posiedzenie naszego Zarządu.

Zawrócony

25 lutego 1991, Grodno. Rano, wraz z Włodzimierzem Małaszkiwiczem, spotkałem się z Adamem Dobrońskim z Białegostoku. Omówiliśmy sprawę naszej gazety i zatwierdziliśmy materiały, które ukażą się w marcu i kwietniu. Należy podkreślić, że obecny nakład „Głosu znad Niemna” wynosi 8 tys., w przyszłym roku planujemy zwiększenie go do 20 tys. W kolportażu „Głosu” pomaga nam aktywnie Kościół, przede wszystkim zaś ksiądz Aleksander Szemiet z parafii Adamowicze.

Po południu pojechałem na przejście graniczne w Bruzgach, aby wieczorem dojechać do Warszawy. Niestety, mój horoskop na ten miesiąc się sprawdził. Zaczęło się od tego, że celnicy przeszukali cały samochód. Następnie wzięto mnie na kontrolę osobistą i wreszcie zawrócono, a to z powodu paczki, którą wiozłem dla syna Feliksa do Lublina, bo jej wartość przekraczała sumę pięciu rubli.

Znowu przyjechałem na punkt graniczny, ale granicy nie przekroczyłem, gdyż „przyjaciele” zadzwonili do dowódcy i zameldowali, że w tym miesiącu już byłem w Polsce. Pytali, co mają robić. Dowódca wydał rozkaz zatrzymania mnie. Niestety, przekraczanie granicy przez obywateli naszego kraju jest ciągle aktem poniżającym godność człowieka.

Będzie Dom Polski w Grodnie

26 lutego 1991, Grodno. Poprosiłem Jana Rytwińskiego, aby zajął się domem przy ulicy Dzierżyńskiego 32, który przydzielił naszemu Związkowi

Komitet Wykonawczy Miasta. Chcemy tu postawić budynek według typowego projektu.

Wieczorem przyjechała Alina Kiziukiewicz. Odradzała mi zwalnianie się z pracy w tak złożonej sytuacji. Może lepiej przenieść się na inne miejsce. Nie daj Boże, coś się stanie i w Związku nie będzie u kogo szukać pomocy. Odpowiedziałem, że Stowarzyszenie i Związek są dziełem całego mojego życia i że tworzyłem je właśnie po to, aby walczyć z systemem o nasze prawa, jednak jeśli znajdzie się lepszy kandydat na moje miejsce, postaram się odejść z honorem. Natomiast jeśli chodzi o odejście z wojska, to decyzję już podjąłem. Nie mogę być tam, gdzie panuje stalinizm i stagnacja, a człowiek jest niewolnikiem. Tak, niewolnikiem, bo człowiek pozbawiony wolności ma taki status.

Potem raz jeszcze przedyskutowaliśmy plan działań i szczegóły konferencji dotyczącej odbudowania systemu nauczania języka polskiego na Białorusi.

Spotkanie z konsulem Henrykiem Kalinowskim

27 lutego 1991, Grodno. Spotkanie robocze z konsulem Henrykiem Kalinowskim, u mnie w domu, następnie obiad w restauracji „Turysta”. Omówiliśmy problemy dotyczące studiów w Polsce, kolonii, warunków naszego życia. Ten człowiek żyje naszymi sprawami.

Marek Karp

2 marca 1991, Grodno. Odbyło się spotkanie z Markiem Karpem z senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Polaków za Granicą i Ewą Sawicką z gazety „Rzeczpospolita”. Przekonałem się raz jeszcze, jak mało wiadomości o nas dociera do Macierzy i jak słaba jest orientacja o warunkach naszego życia. Umówiliśmy się, że przyjadą na kilka dni w drugiej połowie kwietnia, aby bliżej zapoznać się z naszymi problemami.

Rozmowa z szefem KGB

4 marca 1991, Grodno. Po urlopie wróciłem do pracy w wojsku. Część oficerów ma do mnie wrogi stosunek, część jest nieufna. Znalazłem się w sytuacji, w której mam jedyne wyjście – odejście. Z punktu widzenia prawa, po wydaniu mi zakazu dostępu do dokumentów ściśle poufnych, nie mam możliwości wykonywania zawodu, a przenoszenie mnie w inne miejsce nie ma sensu. Przecież zarówno stanowisko, jak i miejsce pracy nie będą lepsze. Przemyślałem wszystkie za i przeciw i zdecydowałem się napisać raport o przejściu na emeryturę. Niestety, będę dostawał tylko 49 proc. należnej mi kwoty emerytury.

O 12.00 z Janem Rytwińskim poszliśmy do głównego architekta miasta w sprawie przydzielonego nam budynku. Praktycznie rzecz biorąc władze miasta wcisnęły nam budynek nikomu już zupełnie nieprzydatny, przeznaczony do rozbiórki. Trzeba więc wszystko zaczynać od początku.

O 15.00 odwiedził mnie w pracy naczelnik Zarządu Obwodowego KGB, aby porozmawiać ze mną jako przewodniczącym ZPB. Zaczął od oświadczenia: „Nie przyszedłem pana werbować, ponieważ i tak znamy sytuację w ZPB. Chciałem po prostu zapoznać się, porozmawiać i uprzedzić o sprawach, które nas niepokoją”. Poprosił, abym przedstawił mu w skrócie nasze plany. Odpowiedziałem, że pracujemy i będziemy pracować zgodnie ze statutem naszej organizacji. Podstawowym celem naszej działalności jest obrona praw Polaków mieszkających na Białorusi. I o to będziemy walczyć zdecydowanie. Oprócz tego już w najbliższych wyborach zamierzamy na drodze parlamentarnej walczyć o władzę. Kiedy członkowie Związku znajdą się w Radach różnego szczebla, będziemy mogli właściwie bronić naszych interesów i naszego miejsca w życiu społecznym regionu.

Mój rozmówca powiedział, że jest zaniepokojony sytuacją w obwodzie, że w ostatnim czasie zaostrzyły się stosunki pomiędzy Polakami a Białorusinami. Jako przykład podał wydarzenia we wsi Werejki w rejonie Wołkowysk. Konflikt powstał na tle religijnym, ściśle mówiąc chodziło o budynek kościoła, który chcieli dostać zarówno katolicy jak i prawosławni. Ostatecznie budynek oddano Polakom. Stwierdził również, że moje wystąpienia publiczne nie zawsze są wyważone pod względem politycznym. Podobno w wywiadzie dla radia lubelskiego nazwałem Grodzieńszczyznę terenem polskim i nawoływałem do powrotu wszystkich Polaków, którzy wyjechali w okresie powojennym. Jeśli ten fakt zostanie potwierdzony, otrzymam ostrzeżenie oficjalne.

Z przebiegu rozmowy wywnioskowałem, że aparat administracyjno-partyjny jest żywo zainteresowany, aby nie dopuścić do pojednania Polaków z białoruskimi siłami postępowymi, a przede wszystkim chce nas skłócić z BFN.

Odparłem, że nie dążymy do konfliktu z naszymi braćmi Białorusinami, wręcz odwrotnie, chcemy działać wspólnie. Mocno ten fakt podkreśliłem, bowiem wiedziałem, że głównym celem tego spotkania jest podejrzliwość władz wobec BFN i Demokratycznej Partii Białorusi. Rozmowa stawała się coraz bardziej niezręczna, gdyż zgłaszałem kolejne pretensje pod adresem władz obwodu i republiki. Wtedy naczelnik zastosował stary chwyt czekistów i powiedział: „Czyżby rzeczywiście było aż tak źle? Kiedy spotykałem się z Czobotem, mówił to samo”.

Aleś Czobot to jeden z aktywnych działaczy BFN i Partii Demokratycznej w Grodnie. Byłem przekonany co do jego uczciwości, a przytoczenie jego nazwiska w rozmowie naczelnika ze mną miało mi uświadomić, że w czasie spotkania z kimś z BFN obowiązkowo wspomni się i o mnie. Jedną z głównych zasad działania KGB to sianie nieufności wśród ludzi.

Z ust pułkownika Leonida Stiepanienko usłyszałem o tak strasznych podejrzaniach wobec mnie, że aż dziwne jest, jak do tej pory CIA i inne służby specjalne nie kontaktowały się ze mną, tym bardziej, że oprócz mojej pracy społecznej w Związku pełnię odpowiedzialną funkcję w Wojskach Ochrony Pogranicza. Podkreślił też, że łatwo mnie można skompromitować ze względu na moją służbę w wojskach ochrony pogranicza KGB ZSRR. Wystarczy w telewizji lub prasie pochwalić mnie, a będzie to koniec mojej kariery społecznej. Przypomniałem mu, że już na Zjeździe Polaków była taka próba, lecz niech przypomni sobie także reakcję ludzi. Odpowiedział: „Nie docenia pan naszej organizacji, nie stosujemy takich prymitywnych metod”.

Wyjaśniliśmy sobie nasze stanowiska. Na pożegnanie powiedział, że będzie mu miło, jeśli spotkamy się ponownie. Odparłem, że dołożę starań, aby potrzeba spotkania nie zaistniała. Proponował mi swoją pomoc w rozstrzygnięciu moich spraw służbowych, włącznie z możliwością dalszego pozostania w wojsku, nie przyjąłem jej jednak. Wiedziałem, jaki rachunek zostałby wystawiony za taką przysługę.

Kolejny pogrzeb

5 marca 1991, Grodno. Pogrzeb wujka. Tak samo jak ojciec zmarł na raka płuc. Nie ukończył jeszcze 60. lat. To już czwarta śmierć w naszej rodzinie w ciągu ostatniego półrocza.

Za suwerenną Białoruś

6 marca 1991, Grodno. Wspólnie z BFN opracowaliśmy rezolucję, a na jej podstawie ulotkę, wzywającą do wypowiedzenia się w referendum 17 marca przeciwko Umowie Związkowej. Opowiadamy się za niepodległością i suwerennością republiki.

Sytuacja na Białorusi jest taka, że referendum na pewno wygrają władze; polityczne zaangażowanie obywateli jest bardzo słabe. Mimo wszystko wyciągamy jednak pomocną rękę w stronę naszych braci Białorusinów z BFN i DP. Jeśli nie uczynimy tego gestu w tak trudnym momencie, nie będzie mowy o wzajemnym zrozumieniu.

Wielu naszych działaczy nie popiera mojego stanowiska w tej sprawie. Uważa, że nie należy ryzykować i zastrzać stosunki z władzami.

Czas rozstrzygnię

9 marca 1991, Grodno. Posiedzenie Zarządu Obwodowego Stowarzyszenia. Omówiliśmy plan pracy na rok 1991 i sprawy organizacyjne. Postanowiono, że

21 kwietnia odbędzie się Konferencja Obwodowa. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został Stanisław Sienkiewicz.

Związek Polaków na Białorusi został zarejestrowany, więc była to okazja, aby przy omówieniu tego wydarzenia naświetlić zebranym sytuację polityczną w republice, co zrobiłem. Po zebraniu podeszła do mnie Władysława Jodkowska z Wielkich Ejsmontów i powiedziała, że przyjeżdżali do nich ludzie z Polski i wypytywali o mnie – kim jestem i czy można mi zaufać. To nie pierwszy akt nieufności wobec mnie. Obcy wśród obcych. Obcy wśród swoich. W pracy dla wszystkich bez wyjątku jestem Polakiem, a w Związku i w Polsce tylko dla niektórych.

Ponizające traktowanie

11 marca 1991, Grodno. Kierownik działu kadr wręczył mi pudełko z medalem „Za wzorową służbę”. Tę odznakę wręcza się uroczyście wszystkim, którzy odsłużyli w wojsku 20 lat. Ja dostałem medal bez słowa podziękowania i z dwuletnim opóźnieniem.

Zasłużona wieś

12 marca 1991, Grodno. Odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na jednej z kamienic na ulicy Zamkowej, dla uczczenia 29 tysięcy Żydów zamordowanych w getcie grodzieńskim. Z USA przyjechał Feliks Zandman, któremu ocalała życie rodzina Puchalskich z mojej rodzinnej wsi Łosośna. 18 miesięcy ukrywała go w ziemiance wykopanej w ogrodzie. Rodzina, w której było pięcioro dzieci, dokonała prawdziwie bohaterskiego czynu. Nawiasem mówiąc, w czasie ekshumacji ofiar w zbiorowej mogile w Kaletach z okresu wojny, ustalono nazwisko tylko jednego żołnierza – był nim Puchalski z Łosośnej.

Na badaniach lekarskich

14-29 marca 1991, Kijów. Szpital Wojskowy Zachodniego Okręgu Wojsk Ochrony Pogranicza. W związku z moim raportem o przeniesienie na emeryturę, dowództwo skierowało mnie do szpitala na komisję lekarską. Umieszczono mnie na oddziale neurologii, gdyż często uskarżałem się na bóle głowy. Jedną z pielęgniarek, aktywną działaczką Ukraińskiego Frontu Narodowego, której nakazano obserwować moje zachowanie w trakcie badań, przyznała się, że po moim przyjeździe personelowi zakazano prowadzenia ze mną rozmów na tematy polityczne.

W szpitalu kolejny raz miałem okazję przekonać się o bezduszności panującego reżimu. Razem ze mną na sali leżał oficer „afgańczyk” z Brześcia. Ten czterdziestoletni człowiek był inwalidą. W Afganistanie trzykrotnie doznał kontuzji, dwie z nich ukrył i nie leczył, ponieważ dowódca Wojsk Ochrony

Pogranicza, generał Gołubiew, wydał rozkaz przewidujący karę dla wszystkich oficerów-doradców, którzy odnieśli obrażenia w czasie operacji bojowych. Tak przestępczy rozkaz z jednej strony i strach przed karą z drugiej, zrobiły z tego człowieka inwalidę na całe życie. Często zadaję sobie pytanie – cóż to za władza i jakież to najsprawiedliwszy ustrój na świecie, jeśli człowieka wysyła się na wojnę i po ciężkich urazach nie zapewnia mu warunków do normalnego życia?

Kilkakrotnie w czasie pobytu w szpitalu dzwoniłem do Grodna i rozmawiałem z Aliną Kiziukiewicz o przygotowaniu i przeprowadzeniu Konferencji ZPB dotyczącej oświaty i nauki. Udział w niej wzięli: z ramienia MEN polski doradca ministra Medard Masłowski, Ewa Czerniawska ze „Wspólnoty Polskiej” i prezes Fundacji im. T. Goniewicza, Józef Adamski. W ocenie gości z Polski Konferencja była udana i pożyteczna. Wypracowano koncepcję polskiej szkoły na Białorusi.

W drodze do domu

29-30 marca 1991, Mińsk. Ze szpitala do domu wracałem przez Mińsk. Na dworcu spotkał mnie konsul generalny Tadeusz Myślik. Do późnej nocy dyskutowaliśmy u niego w domu o naszych wspólnych sprawach. Konsul i jego żona Anna są bardzo mocno związani z tą ziemią. Matka pani Anny przed 17 września 1939 r. pracowała jako nauczycielka w Lidzie.

U Pacynów

31 marca 1991, Lida. Zawsze, kiedy jestem w Lidzie, staram się znaleźć chwilę czasu na złożenie wizyty rodzinie Pacynów. To prawdziwi patrioci. Pomnik Mickiewicza w Lidzie jest właśnie ich zasługą. O naszych sprawach i planach na przyszłość rozmawiałem z księdzem Stanisławem i jego siostrą Grażyną. Grażyna bardzo dużo zrobiła dla oddziału naszego Stowarzyszenia w Lidzie w okresie jego powstawania. Zespół artystyczny, w którym śpiewa, towarzyszył mi w czasie mojej kampanii wyborczej.

Dowódca został przeniesiony do Berlina

1 kwietnia 1991, Grodno. Po powrocie do pracy dowiedziałem się, że dowódca naszego oddziału, pułkownik Wasilij Morkowkin, został przeniesiony do Niemiec. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że w armii szczęście sprzyja takim ludziom jak on. W ciągu czterech lat wspólnej służby nie rozmawiał ze mną ani razu na temat mojej działalności społecznej. Nie był przygotowany do takiej rozmowy. Moja działalność denerwowała go i niepokoiła, więc podnosił słuchawkę i składał skargi na mnie do Mińska, Kijowa, nigdy jednak nie odważył się wezwać mnie i porozmawiać po ludzku.

Kolejne oddziały

6-7 kwietnia 1991, Grodno. Utworzone zostały rejonowe oddziały naszego Związku w Smorgoni i Ostrowcu.

Kazimierz Znajdziński

10 kwietnia 1991, Grodno. Spotkałem się z Kazimierzem Znajdzińskim z Obwodowego Komitetu ds. Sportu. Zakłada drużynę piłki nożnej „Polonia” w Grodnie. Omówiliśmy szczegóły dotyczące tego przedsięwzięcia.

Iwan Damszel odmawia

12 kwietnia 1991, Grodno. Dyrektor Iwan Damszel przez trzy miesiące obiecywał dać nam pozwolenie na wydzierżawienie lokalu na potrzeby Związku, lecz w rezultacie odmówił. Nie wiem dokładnie, co zaważyło na tej decyzji, być może bał się kogoś „z góry”. Od kogo zatem można oczekiwać pomocy, jeśli nawet Polacy na stanowiskach kierowniczych, członkowie naszego Związku, nie mogą albo boją się coś dla nas zrobić. Bardzo nam przykro, przecież Damszel jest członkiem Zarządu Miejskiego Związku.

Potrzebna pomoc Aleksandra Pawłowskiego

14 kwietnia 1991, Grodno. Rozmawiałem z wiceprezesem ZPB, deputowanym ludowym BSR, Aleksandrem Pawłowskim. Poprosiłem o pomoc w uzyskaniu lokalu dla Zarządu Związku i redakcji „Głosu znad Niemna”.

Anatol Kazakiewicz

15 kwietnia 1991, Grodno. Aleksander Pawłowski poznał mnie z dyrektorem naczelnym Grodnoenergopromu, Anatolem Kazakiewiczem, członkiem naszego Związku. Kazakiewicz zaproponował nam wydzierżawienie lokalu o powierzchni 300 m kw., który można będzie wykorzystać na potrzeby siedziby ZPB i redakcji naszej gazety.

Musimy zapłacić cło

16 kwietnia 1991, Grodno. Miałem nieprzyjemną rozmowę w Urzędzie Celnym. Żądają od nas cła wysokości około 50 tys. rubli za podarowany nam autobus „Jelcz” i wyposażenie komputerowe redakcji. Skąd wziąć pieniądze?

Kobiety wszystko potrafią

17 kwietnia 1991, Grodno. Poleciałem Stefanii Siłkinej zwrócić się o pomoc do Janiny Sieczko, która pracuje w Urzędzie Celnym i jest członkiem ZPB, aby razem przygotowały oficjalną prośbę do Rady Ministrów ZSRR o zwolnienie Związku z opłacenia cła za „Jelcza”. Jak powiedzieli mi celnicy, podobne przypadki zwolnienia już miały miejsce. Miejmy nadzieję, że nam też się uda.

Wieczorem uzyskaliśmy zgodę na przekroczenie granicy przez przejście w Bruzgach dla przewodniczącego Związku Polaków na Litwie, Jana Sienkiewicza i Józefa Klasy, mojego dobrego przyjaciela. Takiego człowieka brakuje dzisiaj we „Wspólnocie Polskiej”.

Stanisław Sienkiewicz

21 kwietnia 1991, Grodno. Odbyła się III Konferencja Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza, które przekształciło się w Obwodowy Zjazd ZPB. Dotychczas ja pełniłem funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia. Na nowego przewodniczącego wybrano Stanisława Sienkiewicza. Uważam ten wybór za bardzo trafny. Znam Stanisława od pierwszego dnia naszej wspólnej działalności na rzecz odrodzenia polskości. Sam zaproponowałem jego kandydaturę. Na pewno będzie pracował bardzo energicznie.

Trochę mi żal zostawiać Stowarzyszenie. To nasze wspólne dziecko. Jesteśmy jednak dzisiaj na innym etapie. Teraz będę mógł poświęcić więcej uwagi i pracy w innych regionach republiki.

Trzecia rekrutacja na studia

24-26 kwietnia 1991, Grodno. Rekrutacją młodzieży na studia do Polski zajmuje się komisja, do której weszli przedstawiciele polskiego MEN, konsulatu z Mińska, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i ZPB. Po egzaminach stwierdzono, że w tym roku prawie wszyscy kandydaci nieźle znają język ojczysty. To cieszy. Jeśli nawet młody człowiek nie dostanie się na studia, będzie jednak znał język polski. W tym roku w Polsce rozpocznie studia ponad 130 osób z Białorusi.

Bliżej poznałem Ewę Czerniawską ze „Wspólnoty Polskiej”. Wykształcona i inteligentna kobieta, dobrze się zna na naszych sprawach i dużo nam pomaga. Spotkania z takimi ludźmi wzbogacają mnie. Także pani Maria Mazur z MEN okazała się naszym sprzymierzeńcem, choć dotychczas wydawała mi się biurokratką. Czasem można się mylić w ocenie człowieka, jeśli się nie zna go osobiście. Jest to człowiek, który żyje naszymi sprawami i ze wszystkich sił stara się

nam pomóc. W ciągu tych kilku dni udało się nam z panią Marią rozwiązać wiele ważnych dla nas spraw i zdobyć nowe doświadczenie w pracy z młodzieżą.

Nie obeszło się, niestety, bez nieprzyjemnych sytuacji. Kilka razy odbierałem telefony z pogrózkami od rodziców dzieci niezakwalifikowanych na studia w Polsce. Ich zdaniem to najzdolniejsze i najlepsze dzieci i właśnie one powinny studiować w Polsce. Rozumiem ich zawód, ale każdy taki telefon kosztuje mnie dużo zdrowia i nerwów.

Okrągły stół

27 kwietnia 1991, Grodno. Dzisiaj odbyło się spotkanie przy „okrągłym stole” poświęcone problemom rozwoju demokracji na Białorusi, w którym wzięli udział przedstawiciele BFN, Białoruskiej Partii Socjaldemokratycznej „Gramada”, Towarzystwa Języka Białoruskiego i ZPB. Pocieszające jest to, że zajmujemy wspólne stanowisko w podstawowych sprawach. Dobre stosunki panują między nami a liderem Oddziału BFN w Grodnie, deputowanym ludowym BSRR, Mikołajem Markiewiczem i przewodniczącym Towarzystwa Języka Białoruskiego, Aleksiejem Pietkiewiczem.

Zaproponowaliśmy wprowadzenie do rezolucji kilku punktów, w których żądamy, po pierwsze, zwrotu gmachu byłej szkoły polskiej im. Królowej Jadwigi w Grodnie, którą zabrano nam w 1948 r., a po drugie, odbudowania z funduszy KPZR fary Witoldowej wysadzonej w powietrze w 1961 r.

Ostry sprzeciw „partokracji” wywołał zwłaszcza punkt drugi. Ku naszemu ogólnemu zdziwieniu, interesów KPZR bronił Polak, Edmund Jarmusik, historyk, sekretarz organizacji partyjnej uniwersytetu. W swoim czasie kontaktowaliśmy się z nim w sprawie fachowej pomocy dla Stowarzyszenia. Wkrótce wybrano go na sekretarza partyjnego, powiedział więc, że nie ma dla nas czasu.

Przyjaciel Polski – Klejn

28 kwietnia 1991, Grodno. Dziś długo rozmawiałem z prof. Borysem Klejnym. Niedługo miną trzy lata, odkąd się znamy. To on przyszedł do mnie jesienią 1988 r. z pomysłem stworzenia Komitetu Pamięci Adama Mickiewicza. Przed nim nikt ani w obwodzie, ani w republice nie podejmował tego tematu. Czy był to przypadek? Nie sądzę. Profesor Klejn jest odważny. Można go szanować już choćby za to, że nigdy nie odżegnywał się od swojego żydowskiego pochodzenia, a przecież wielu Żydów podlegało cichemu terrorowi, nie mogło zajmować bardzo ważnych stanowisk. Stawiano im warunki wymuszające emigrację do Izraela lub utajnianie swojego rodowodu. Z historią rodziny prof. Klejna zawsze wiąże się szczerą miłość do polskiej kultury. Ojciec był lekarzem, absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego. W domu często słyszało się język polski.

W czasie II wojny światowej był ewakuowany do Republiki Maryjskiej, gdzie spotkał dzieci z rodzin wysiedlonych z byłych kresów wschodnich II RP w latach 1939-1940. Wtedy nie tylko sam nauczył się mówić po polsku, ale także przetłumaczył „Bartka zwycięzcę” Henryka Sienkiewicza, przeczytał wiele utworów Adama Mickiewicza i Marii Konopnickiej. Od tej pory zaczęło się jego zainteresowanie kulturą Polski. Mówił, że przez dłuższy czas ulegał stereotypom, które przysłańiały mu poznanie prawdy historycznej. Trudno było także pokonać cenzurę. Jednak krok po kroku udawało mu się zapełnić mało znane karty historii polskiej na naszych terenach, odkryć przed czytelnikiem wiele postaci z naszej historii, bez których poznania niemożliwe jest ukształtowanie pełnej świadomości narodowej. W jego książkach i artykułach ujawnione zostały nowe materiały o Tadeuszu Kościuszcze, Adamie Mickiewiczu, Ignacym Domeyce. Wiele lat temu odnalazł grób Maryli Puttkamerowej z Wereszczaków, mieszczący się obok zamkniętego przez władze kościoła w Bieniakoniach. Udało mu się też dotrzeć do polskich korzeni kompozytora Dymitra Szostakowicza, co zostało potwierdzone osobiście przez wielkiego muzyka. Znał niezwykle losy powstańca z 1863 r. Zenona Mineyki – dziada Andreasa Papandreu, byłego premiera Grecji.

Profesor Klejn miał w życiu wiele trudnych momentów. Stopniowo ulegały pogorszeniu jego stosunki z władzami, które dopatrzyły się w nim niebezpiecznego „wywrotowca” i strasznie się mściły. W 1968 r. profesor potępił wejście wojsk radzieckich do Czechosłowacji, nie ukrywał sympatii do polskiej młodzieży i polskiego ruchu robotniczego. Za te oraz inne czyny, na przykład wypowiedzi o tym, że w ZSRR nie ma wolności, demokracji, że rząd breżniewowski prowadzi kraj ku przepaści – był prześladowany. Pozbawiono go tytułu naukowego doktora nauk historycznych i stanowiska docenta, zabroniono wykładów dla studentów, publikowania prac, występów publicznych. Prawie osiem lat znajdował się w sytuacji „wyrzutka” i dopiero na początku lat 80. mógł wrócić do pracy naukowej, obronić rozprawę habilitacyjną i zostać profesorem. Mimo wieloletnich prześladowań, co przyplącił uszczerbkiem zdrowia i sił, pierestrojkę powitał z nadzieją na bliski koniec systemu totalitarnego, mając nadzieję podjęcia działań dla odrodzenia politycznego i narodowego. Razem ze swoim przyjacielem białoruskim, pisarzem Aleksym Karpiukiem, zdecydował się poprzeć powstający ruch na rzecz odrodzenia polskości w nadniemeńskim kraju. Świadectwem tego jest list wysłany w 1988 r. do Michaiła Gorbaczowa, co zaowocowało bardziej przyjazną atmosferą dla nauczania języka polskiego.

W marcu wystąpił na zebraniu na Uniwersytecie Grodzieńskim, gdzie powiedział o konieczności zmian na Białorusi Zachodniej, o potrzebie rozwoju gospodarstw farmerskich, liberalizacji polityki narodowościowej i odrodzenia polskiego dorobku kulturalnego. W tym celu zaproponował, aby dla uczczenia 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza zostały odrestaurowane zabytkowe miejsca, które tworzyły tzw. Szlak Mickiewiczowski. Jego wystąpienie spotkało się

z ostrym sprzeciwem znajdujących się na sali „partokratów”. Niektórzy nawet żądali pozbawienia go stanowiska profesorskiego – doświadczenie pokazało, że nie były to pogroźki bez pokrycia. Nie bacząc na to, propagował i uzasadniał swoje propozycje w prasie. Latem i jesienią 1989 r., razem z prof. Sławomirem Strumiłłą, założył w Grodnie grupę inicjatywną, która wkrótce przekształciła się w Komitet Pamięci Adama Mickiewicza. Siły wpływowe w Mińsku wszelkimi sposobami starały się zahamować tę inicjatywę. Trzeba było wystosować specjalną petycję społeczeństwa do przewodniczącego Rady Ministrów Białorusi, Wiaczesława Kiebicza i dopiero we wrześniu 1990 r. władze podjęły decyzję o rozpoczęciu prac przygotowawczych do stworzenia kompleksu zabytkowego poświęconego pamięci Adama Mickiewicza.

W grudniu ubiegłego roku Komitet został zarejestrowany jako osoba prawna. Jednak dużo wcześniej, przy pomocy ZPB, Komitet, dysponując niewielkimi środkami, zmobilizował do działania zarówno doświadczonych, jak i młodych przedstawicieli inteligencji i rozpoczął pracę. Powstał sektor krajoznawstwa polskiego, na czele z historykiem Marią Aranowicz – w ten sposób została odrodzona wspaniała przedwojenna tradycja, kontynuacja dzieła z lat 1920-1930.

Kiedy na Białorusi odbędzie się pogrzeb komunizmu?

1-5 maja 1991, Grodno-Warszawa-Grodno. Na zaproszenie marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego brałem udział w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja w Warszawie. Odbyły się ciekawe spotkania i rozmowy z Marianem Respondem ze Szwajcarii i Arturem Rynkiewiczem, ministrem Polskiego Rządu na uchodźstwie w Londynie, przekazującego już swoje pełnomocnictwa Warszawie. Minister Artur Rynkiewicz przedstawił mnie prezydentowi RP na uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu, który, jak się okazało, był niezłe poinformowany o mojej pracy społecznej.

Uroczystość była przygotowana wspaniale, przemyślana do najdrobniejszego szczegółu. Na mnie, jako wojskowym, największe wrażenie wywarła defilada wojskowa na placu Józefa Piłsudskiego. Jeden z obecnych weteranów Wojska Polskiego z Londynu powiedział: „Dzisiaj po raz pierwszy w okresie powojennym żołnierze szli w czasie parady prawdziwie polskim krokiem defiladowym”. Trudno się z tym nie zgodzić.

W czasie przyjęcia na Zamku Królewskim, wydanego przez prezydenta RP Lecha Wałęsę, miałem okazję porozmawiać z nim o problemach Polaków na Białorusi. Prezydenta wyobrażałem sobie inaczej. Radzieckie środki masowego przekazu i propaganda, niestety, wywarły swój wpływ na mój sposób myślenia. Dodać należy, że przed wyborami wielu z moich znajomych i przyjaciół było przeciwnikami Wałęsy. W czasie rozmowy zadałem mu dużo pytań. Ja, reprezentant interesów Polaków na Białorusi, miałem o co pytać prezydenta Polski.

Rozmowę zakończyło znaczące pytanie Wałęsy: „Kiedy wreszcie na Białorusi odbędzie się pogrzeb komunizmu?”

Miałem również okazję porozmawiać z marszałkami Sejmu i Senatu, premierem i, co szczególnie ciekawe, z prof. Zbigniewem Brzezińskim, byłym doradcą prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego. W czasie moich studiów w Akademii Wojskowej wspomniano o jego „fałszywych” teoriach o społeczeństwie postindustrialnym, wymieniano i ostro krytykowano te jego prace, w których zapowiadał upadek socjalizmu i komunizmu na świecie. Wśród teorii i poglądów uczonych z Zachodu właśnie jego były najbardziej potępiane w ZSRR. W rzeczywistości Zbigniew Brzeziński jest człowiekiem, z którym obcowanie wzbogaca duchowo.

Bliżej poznałem Aleksandra Zajaca z Niemiec i Marka Małachowskiego ze Szwecji. Byli aktywnymi działaczami „Solidarności” w latach 80., internowanymi w okresie stanu wojennego. Trudno wręcz uwierzyć, jakie metody stosowała polska służba bezpieczeństwa w czasie przesłuchań. Szczególnie ciężkiej próbie został poddany Marek. Nocą, kiedy go zabrano, był w domu z dwójką dzieci. Żona znajdowała się na porodówce. Gdyby nie sąsiadka, która zabrała dzieci do siebie, nie wiadomo, co by się z nimi stało, dokąd i na jak długo zostałyby wysłane. W areszcie strasznie go katowano. Na szczęście to już w Polsce przeszłość, a u nas na Białorusi dalej panuje skomplikowana sytuacja. Jestem pewien, że KGB zbiera dossier każdego z nas, demokratów.

Czy nam też sążone jest przejść przez podobne piekło, przez jakie przeszli ludzie w Polsce w czasie stanu wojennego?

Objawy szykującego się przewrotu

8 maja 1991, Grodno. Po raz pierwszy występował w Grodnie Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego. Po koncercie przypadkowo spotkałem na korytarzu instruktora Komitetu Obwodowego Partii, któremu wprost powiedziałem: „Czy nie znudziło się państwu, zamiast odpoczywać, przychodzić do nas, podsłuchiwać i podpatrywać?” Odpowiedział: „Ja tak samo jak pan lubię swoją pracę”. To prawda, że oni lubią swoją pracę. Niedawno rozmawiałem z instruktorem rejonowego komitetu partyjnego, który aktywnie uczestniczył w kampanii przeciwko mnie w związku z ubiegłorocznymi wyborami. Nie ukrywał nadziei na to, że jesienią dojdzie do przewrotu wojskowego i liczy na młodych pułkowników, którzy właśnie mają tego dokonać.

Problem z kadrami

15 maja 1991, Grodno. Dzwoniłem dzisiaj do Wilna, do Leokadii Komaiszko, którą zaprosiliśmy niedawno do pracy w naszej gazecie „Głos z nad

Niemna”. Jest to bardzo zdolna dziennikarka, niestety, nie może do nas przyjechać. Szkoda, ponieważ dzięki niej gazeta mogłaby wiele zyskać.

Konsekracja księdza biskupa Kazimierza Świątka

21 maja 1991, Grodno. Wziąłem udział w uroczystości konsekracji księdza biskupa Kazimierza Świątka w Pińsku. Kiedy nasza delegacja składała życzenia, wstał wyrażając w ten sposób szczególny szacunek dla nas. Dla takich chwil chociażby warto robić to wszystko, co robimy. Ksiądz Świątek przez cały czas aktywnie działał jako zastępca przewodniczącego Związku. Poinformował, że jest mu bardzo szkoda, ale teraz, kiedy został arcybiskupem, musi zrezygnować z pracy społecznej.

Ingres księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza

23 maja 1991, Grodno. Ingres księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza. Podczas składania mu gratulacji udało mi się omówić niektóre ważne dla nas sprawy. Polacy z Wilna mają jak najlepszą opinię o księdzu biskupie. Myślę, że nasze stosunki też będą się układać pomyślnie.

Spotkanie z Iwanem Stiepurą

30 maja 1991, Grodno. Już po raz drugi spotkałem się z referentem przewodniczącego Rady Najwyższej BSRR, Iwanem Stiepurą, aby przedstawić nasze polskie problemy. Nie sądzę, żeby ta rozmowa cokolwiek zmieniła. Nikt nam nie pomoże, jeśli nie pomożemy sobie sami. Istniejący system jest zainteresowany jak najszybszym wygaśnięciem naszego entuzjazmu i energii. Świadczy o tym brak dotacji rządowych na naszą działalność.

Zakaz wyjazdu do Polski

3 czerwca 1991, Grodno. Odmówiono mi zgody na wyjazd do Polski na zaproszenie księdza biskupa Zygmunta Kamińskiego z Płocka, dla omówienia spotkania z Papieżem. W czasie wizyty planowano też spotkanie działaczy polskich z całego świata.

Ku czci Elizy Orzeszkowej

6 czerwca 1991, Grodno. Wspólnie z Katedrą Filologii Polskiej Uniwersytetu Grodzieńskiego zorganizowaliśmy uroczyste obchody 150. rocznicy urodzin Elizy Orzeszkowej. Z zainteresowaniem wysłuchałem odczytu prof. Haliny

Bursztyńskiej z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. W imieniu ZPB wystąpił Ryszard Kacynel.

Posiedzenie Zarządu

16 czerwca 1991, Grodno. Odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego ZPB, na którym Alina Kiziukiewicz podsumowała wyniki działalności Związku w roku bieżącym. Postanowiliśmy zorganizować we wrześniu spotkanie z przewodniczącymi oddziałów rejonowych oraz ich zastępcami ds. oświaty i kultury. Wysłuchaliśmy sprawozdania z dotychczasowej działalności, które przedstawił Antoni Pacenko, odpowiedzialny za sprawy organizacyjne Związku. Został zatwierdzony wykaz pracowników etatowych Związku i powołano Komisję ds. Obrony Praw Polaków na Białorusi. Na współprzewodniczących Komisji wybrano Tadeusza Malewicza i Michała Dobrynina. Na stanowisko redaktora naczelnego „Głosu” powołano tymczasowo Włodzimierza Małaszkiewicza.

Generał Gubienko

17 czerwca 1991, Grodno. Do jednostki przybył szef Zachodniego Okręgu Pogranicznego w Grodnie, generał Gubienko, aby przedstawić nowego dowódcę. Jak zawsze w podobnych sytuacjach zwołano zebranie oficerów i podoficerów, na którym dowódca przedstawił swój punkt widzenia na obecną sytuację. Wystąpienie tak mnie zaskoczyło, że zważyłem w jego szczerość podczas naszego ostatniego spotkania w Kijowie. Stwierdził, że służymy nie poszczególnym osobom, tylko ojczyźnie. W ten sposób podkreślił swój negatywny stosunek do Gorbaczowa i jego polityki. Mówiąc o stosunkach z Polską zaznaczył, że nigdy nie były i nie będą one dobre. Namawiał wszystkich do „rewolucyjnej” czujności i wysokiej gotowości bojowej, ponieważ wojska NATO mogą w każdej chwili wkroczyć do Polski. Podkreślił, że w pierwszym okresie łączyły nas poprawne stosunki z polskimi służbami granicznymi, ale teraz, kiedy Polska odeszła od socjalizmu, nie można się spodziewać niczego dobrego.

Zastanawiałem się, skąd u niego taki brak życzliwości do kraju, który nie zrobił ani naszemu państwu, ani jemu osobiście nic złego. Wystarczy wysłuchać takiego przemówienia, żeby wywnioskować, że z taką generalicją Gorbaczow nie ma szans na skuteczną realizację zadań pierestrojki. Po zebraniu jeden z moich zwierzchników stwierdził, że to przemówienie można porównać tylko z wystąpieniami na granicy radziecko-chińskiej w latach 70. Przy okazji wspomniał również o negatywnej opinii generała dotyczącej mojej pracy społecznej.

Wielu oficerom o poglądach demokratycznych nie podobało się, że generał natychmiast po przybyciu do jednostki wydał rozkaz dotyczący zorganizowania spotkania z I sekretarzem Komitetu Obwodowego Partii. Znowu, jak w czasach najgłęb-

szego zastoju, rozpoczął działalność nie od spotkania z Komitetem Wykonawczym, tylko z funkcjonariuszami partyjnymi. Partia nadal jest bardzo wpływowa i jeśli nawet teraz już nie jest siłą kierowniczą, to generacja mocno ją kocha.

Konsul Henryk Kalinowski

18 czerwca 1991, Grodno. W czasie pożegnania polskiej delegacji na czele z Markiem Nowakowskim, doradcą kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy, po raz kolejny rozmawiałem z nim o losach bardzo mi bliskiego człowieka, konsula Henryka Kalinowskiego. MSZ odwołuje go z tego stanowiska. Razem z księdzem arcybiskupem Kazimierzem Świątkiem wielokrotnie zwracaliśmy się do władz polskich z prośbą o pozostawienie konsula na tym stanowisku. Jest to człowiek, który niezwykle dużo nam pomaga. Praktycznie wszystko, co się dzieje na Białorusi w zakresie odrodzenia języka polskiego, kultury, tradycji, obyczajów, religii, stało się możliwe dzięki jego aktywnej pomocy. Cała jego wina sprowadza się do tego, że był członkiem PZPR. Powiedziałem Nowakowskiemu, że jeżeli sprawa konsula Kalinowskiego nie będzie rozwiązana po naszej myśli, to metody pracy rządu solidarnościowego niczym się nie różnią od metod poprzedniej władzy komunistycznej.

Dzielny Tadeusz

23 czerwca 1991, Grodno. Tadeusz Malewicz w imieniu Związku przygotował i wmurował dwie tablice pamiątkowe, poświęcone 150. rocznicy urodzin Elizy Orzeszkowej. Jedną umieszczono na kościele bernardynów w Grodnie, gdzie pani Eliza brała ślub, drugą w kościele w Kamionce, w którym była chrzczona. Napis na tablicach głosi: „Elizie Orzeszkowej – Rodacy”.

Od pierwszych dni powstania naszego Związku Tadeusz działa bardzo aktywnie. Również jest urodzony w Łosośnej, razem chodziliśmy do szkoły, nasi ojcowie byli przyjaciółmi. Gdyby było więcej ludzi tak oddanych wspólnej sprawie, wyniki naszej pracy byłyby znacznie lepsze.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie Zarządu Obwodowego Związku, na którym wiceprzewodniczący Ryszard Kacynel oświadczył, że rezygnuje z pracy w kierownictwie ZPB. Przyczyny rezygnacji przedstawił na ośmiu stronach maszynopisu. Niektóre jego zarzuty pod moim adresem są słuszne. Moje błędy wynikają z braku doświadczeń lub zbyt dużego zaufania, którym obdarzyłem pewnych działaczy. Jako główne przyczyny swojej rezygnacji, Ryszard Kacynel wymienił, po pierwsze, że ja jako prezes Związku nie uznaję czyjegokolwiek zdania. Jego zdaniem: wszystko robię tak, jak uważam za słuszne; ludzi o innych poglądach nazywam opozycjonistami; jestem dyktatorem z zapędami stalinowskimi. Po drugie – stwierdził Kacynel – przeważająca część członków Związku

i Zarządu nie rozumie prezesa i nic nie robi, żeby coś zmienić, po cichu jednak wyraża niezadowolenie, po trzecie zaś – on sam nie może i nie chce pogodzić się z faktem, że w wielu przypadkach większość członków Związku kieruje się nie ideą, tylko osobistymi korzyściami.

Takich zarzutów pod moim adresem nikt jeszcze nie wysuwał. Przykro mi, że Ryszard wystąpił z taką krytyką na Zarządzie. Mogliśmy ten konflikt rozwiązać sami albo w grupie zajmującej podobne stanowiska. Nie osądzam go, ponieważ wiem, że działał dla dobra Związku. Jest to dla mnie lekcja, z której obowiązkowo wyciągnę dla siebie wnioski na przyszłość. Chciałbym jednak, żeby takich zarzutów było jak najmniej, tym bardziej, że działamy na rzecz wspólnej sprawy z jednakowym oddaniem.

Koszmar na granicy

24 czerwca 1991, Grodno. Sprawa przekraczania granicy przez przejście w Bruzgach jest bardzo skomplikowana. Wyjeżdżający oczekują w kolejce często nawet trzy dni. Odbija się to na naszej pracy. O pomoc do nas w tej sprawie zwracali się wiceminister kultury Michał Jagiełło, radca kancelarii prezydenta RP Marek Nowakowski, wicemarszałek Sejmu Olga Krzyżanowska, prezes Fundacji im. T. Goniewicza Józef Adamski, Maciej Rejzacher z MON, senator Tadeusz Kłopotowski, ksiądz biskup kościoła ewangelickiego Jan Tranda i inne oficjalne osoby.

Sytuacja przy przekraczaniu granicy jest oczywiście ciężka, a władze nic nie robią, żeby ją poprawić, tak aby podróżni mogli swobodnie przekraczać granicę, przynajmniej ci z paszportami dyplomatycznymi i służbowymi. W maju na zebraniu naszej jednostki, w obecności generała Giennadzija Wiesielowa, przedstawiałem tę sprawę i prosiłem o szybkie jej rozwiązanie. Powinna być wydzielona specjalna strefa lub miejsce na przejściu granicznym, zapewniające swobodne jej przekraczanie posiadaczom paszportów dyplomatycznych, bez wielogodzinnego oczekiwania w kolejce.

Emeryt bez podziękowania

2 lipca 1991, Grodno. Moi podwładni, oficerowie i podchorążowie, przyjaciele oraz niektórzy zwierzchnicy przyszli do mnie do domu, aby pożegnać się ze mną przed odejściem z wojska na zasłużony odpoczynek. Trochę niezręcznie jest odchodzić na emeryturę w wieku 40 lat. Jestem zadowolony, że w czasie służby nie zrobiłem nikomu nic złego. Udało mi się pomóc wielu ludziom. Przykro jednak, że choć zrobiłem sporo dla doskonalenia służby łączności w jednostce, a mógłbym zrobić jeszcze więcej, to moja praca nie została właściwie doceniona przez dowództwo. Systemowi niepotrzebni są ludzie, którzy mają

własne zdanie, są niezależni w swoich działaniach i sądach. Potrzebny jest „materiał” ślepo wykonujący ich rozkazy. Dlatego robiło się, i nadal robi, wszystko, aby wyeliminować z armii „niewygodnych” oficerów. Z posłusznymi łatwiej jest sobie poradzić, nawet jeśli są to lenie lub przeciętniacy o wątpliwych poglądach moralnych. Najważniejsze, żeby nie myśleli i bez wahania wykonywali rozkazy. Było nas trzech, którzy porzucili szeregi KPZR. Teraz został tylko jeden – Wiktor Sierienkin. Czyżbym też należał do takich niepotrzebnych i „niewygodnych”?

Tryb mojego zwolnienia z wojska, licząc od momentu wysłania raportu, był niewiarygodnie szybki. Mam wrażenie, że dokumenty z Grodna do Kijowa i Moskwy i z powrotem były przekazywane przez specjalnych kurierów. Zwykle kiedy odchodzą na emeryturę oficerowie z takim stopniem jak mój, dowództwo obowiązkowo zwołuje oficerów i podoficerów, żeby podziękować i pożegnać się. Mnie pozbawiono tego tradycyjnego rytuału. Dlaczego?

Robocza wizyta

8-10 lipca 1991, Warszawa. Razem z deputowanymi ludowymi Białorusi, członkami naszego Związku – Aleksandrem Pawłowskim i Anatolem Jańcem, a także Stanisławem Bujnickim, Anatolem Kazakiewiczem i redaktorem Włodzimierzem Małaszkiwiczem gościliśmy w parlamencie, Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Edukacji Narodowej, gdzie omawialiśmy sprawy dotyczące dalszej współpracy. W MSZ znowu mówiłem o niecelowości odwołania konsula Kalinowskiego.

U Józefa Adamskiego

11-12 lipca 1991, Lublin. Do Lublina przyjechałem specjalnie, aby spotkać się z prezesem Fundacji im. T. Goniewicza, Józefem Adamskim. Ciągle się dziwię, jak ten człowiek i jego rodzina są oddani sprawie pomocy Polakom na Wschodzie. Przez cały dzień prezes czekał na przyjazd dzieci z Białorusi. Zatrzymano je na granicy, przyjechały więc o drugiej w nocy. Prezes i jego żona przygotowali dla nich nocleg we własnym mieszkaniu. Nie każdy zapewne zechciałby w trzypokojowym mieszkaniu gościć 40 dzieci.

Podczas pobytu w Lublinie rozmawiałem też z opiekunem roku, na którym studiują nasi studenci, doktorem Janem Mazurem. Jest człowiekiem nieobojętym wobec naszych spraw. Cieszę się, że znajdujemy porozumienie we wszystkim, co dotyczy nauki studentów z Białorusi. Bardzo sympatyczne a zarazem pożyteczne było także spotkanie z moim starym przyjacielem, Stanisławem Leszczyńskim, kierownikiem Zespołu Pieśni i Tańca UMCS oraz Barbarą Jedynek, redaktorem czasopisma „Rota”.

Pogróżki

13 lipca 1991, Grodno. Natasza opowiedziała mi, że po moim wyjeździe do Polski, późno w nocy zadzwonił do niej nieznajomy i uprzedził, że jeśli nie dam sobie spokoju z działalnością społeczną, to mnie zabiją i spalą mieszkanie i samochód. Po tej rozmowie Natasza przestraszona podeszła do okna i zamknęła lufcik. Znowu zadzwonił telefon i nieznajomy w bardzo wulgarny sposób poradził, aby kładła się spać, bo dzisiaj nikt jej nie będzie ruszał. Wyobrażam sobie, co przeżywała, tej nocy była w domu sama. Niestety, moja praca społeczna bardzo utrudnia jej życie i dlatego jestem ogromnie wdzięczny, że ze zrozumieniem znosi wszystkie niedogodności. Ciekaw jestem, kto stoi za tymi pogróżkami?

Włamanie

22 lipca 1991, Grodno. Rano, kiedy przyszliśmy na posiedzenie Zarządu, okazało się, że drzwi wejściowe do sekretariatu Związku są wyłamane. Wszystko było porozrzucane i powywracane. Jeśli to byli złodzieje, dlaczego nic nie ukradli?

VII Igrzyska Polonijne w Krakowie

3-8 sierpnia 1991, Kraków. Razem z delegacją sportowców z Białorusi byłem na III Igrzyskach Polonijnych w Krakowie. Pierwszy raz w dziejach Igrzysk brali w nich udział Polacy ze Wschodu. Jakiż to koszmarny ustrój społeczny, jaka odrażająca ideologia, która przez cały czas, od 17 września 1939 roku począwszy, robiła wszystko, aby nas odizolować od Polski! Robiła to za pomocą i z pełnym poparciem polskich władz komunistycznych, które przez cały czas zachowywały milczenie w sprawie ponad miliona Polaków, którzy nie z własnej winy znaleźli się na terytorium „najlepszego” w całym świecie państwa.

Nasz udział w Igrzyskach był udany. W trudnej sportowej walce zdobyliśmy złote medale w piłce nożnej, siatkówce i koszykówce. Nasi sportowcy poznali się z rodakami z całego świata. Myślę, że ta właśnie przyjaźń będzie szczerą i prawdziwą, taka jaka powinna być pomiędzy Polakami.

Polacy w Czechach

9-13 sierpnia 1991, Cieszyn, Czechosłowacja. Wzięłem udział w Konferencji Polaków z Europy Środkowej i Wschodniej. Gdyby Polacy na Wschodzie aktywniej walczyli o swoje prawa, dzisiaj nie byłoby tak źle z naszym odrodzeniem narodowym.

W Czechosłowacji zamieszkałe przez Polaków tereny w okresie międzywojennym nie należały do Polski, jednak zachowały się tutaj i działają polskie

szkoły, teatry, zespoły, ukazują się polskie gazety. Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w każdej wsi ma swoje centrum kultury, zbudowane własnymi rękami i za własne pieniądze. Ciężko jest oczywiście porównywać reżim komunistyczny i jego stosunek do Polaków w ZSRR i Czechosłowacji. Przez cały czas Polacy w tym kraju otrzymywali od państwa dotacje na rozwój kultury i języka, silniejsza była tutaj polska inteligencja, zwłaszcza nauczyciele. U nas na Białorusi w okresie powojennym inteligencja zmuszona była wyjechać do Polski, a ci co pozostali, w większości, niestety, ulegli wpływom komunistycznym i w milczeniu pozwolili niszczyć poczucie tożsamości narodowej. Nawet dzisiaj wielu Polaków na stanowiskach, wbrew naszym interesom narodowym, z pełnym oddaniem służy reżimowi stanowionemu przez KPZR.

W muzeum jednej z polskich szkół w Czechosłowacji, która liczy 200 lat, towarzyszący nam kolega zwrócił uwagę na fakt, że do czasów rządów komunistycznych w ich kraju świadectwa były wypisywane w dwóch językach – polskim i niemieckim lub polskim i czeskim, a dopiero po zwycięstwie komunizmu tylko po czesku. Już po tym widać, w którym okresie panowała większa demokracja.

Przewrót

19 sierpnia 1991, Grodno. Jadąc rano do pracy włączyłem w samochodzie radio i usłyszałem przerażającą wiadomość – w naszym państwie wprowadzono stan wyjątkowy w wyniku dokonania przewrotu partyjno-wojskowego. Czyżbyśmy szli polską drogą? Zanim pojechałem do Zarządu Związku, wstąpiłem do Stanisława Bujnickiego. Wiedział już o wszystkim. Nasze stanowiska były podobne – są to działania bezprawne, do władzy doszła junta i koniecznie trzeba przygotować się do walki z nią.

W Zarządzie ZPB wszyscy są tego samego zdania. Ogólne przekonanie jest takie, że junta poniesie klęskę.

Zadzwoił Józef Łuczniak i zaproponował, abyśmy w związku z sytuacją w kraju nie brali udziału w zorganizowanej wspólnie z przedstawicielami z Polski uroczystości ustawiania krzyża i tablicy pamiątkowej w miejscu rozstrzelania 22 września 1939 r. przez Armię Czerwoną generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego. Zaprotestowałem i przekonałem go, że nie należy tak postępować.

Telewizja kłamie prezentując wydarzenia w kraju. Staram się oglądać wszystkie programy informacyjne telewizji polskiej. Nikt z etatowych pracowników Zarządu nie stchórzył, wszyscy są w pracy. Rząd i władze obwodu nie przedstawiły jeszcze swojego stanowiska wobec junty. W mieście panuje spokój, działają wszystkie zakłady pracy, na ulicach nie ma wojskowych czy czołgów. W Moskwie i Leningradzie społeczeństwo protestuje, broni Białego Domu w Moskwie i budynku Lensowietu w Leningradzie. Wszyscy z ogromną nadzieją patrzą w stronę Moskwy i Borysa Jelcyna.

Wieczorem dzwoniłem do mojej byłej jednostki, żeby się dowiedzieć o sytuacji w wojskach ochrony pogranicza. Niestety, z Okręgu nadeszły telegramy z żądaniem poparcia dla Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego. Cieszy jedynie fakt, że jednostka nie wyrazi poparcia dla junty. Jestem pewien, że pułkownik Nikołaj Ziemcow, mój przyjaciel podpułkownik Wiktor Sierienkin, w żadnym wypadku nie będą strzelać do swoich rodaków. Jednocześnie dowódca Wydziału Wojskowo-Politycznego, pułkownik Sajbatałow, prowadzi wśród oficerów i żołnierzy, zgodnie z rozkazem Okręgu, agitację dla poparcia junty.

Dwadzieścia dwa lata spędziłem w armii, miałem więc czas, aby zrozumieć porządek wojskowy. Najbardziej mnie zawsze zaskakiwało stanowisko wydziałów politycznych wdrażających linię KPZR. Zawsze ślepo wykonywały to, czego od nich wymagano. Przed pierestrojką Sajbatałow każde zebranie partyjne lub konferencję rozpoczynał od wybrania prezydium honorowego w składzie: sekretarz generalny Leonid Breżniew i Biuro Polityczne KPZR. Potem szybko się od tego odżegnał i w czasach pierestrojki krytykował to, co poprzednio popierał i z takim samym zaangażowaniem wprowadzał w życie linię Gorbaczowa. Kiedy Gorbaczowa odsunięto, z podobnym zapałem realizował żądania junty.

Praca nade wszystko

20 sierpnia 1991, Grodno. Rano zadzwoniłem do konsula, poprosiłem go o ponowne wysłanie telegramu do MEN w Warszawie i do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w sprawie przyjazdu z Polski do nas dwóch nauczycieli języka polskiego do klas początkowych oraz dwóch dziennikarzy. Robimy teraz wszystko, aby utworzyć w Grodnie dwie pierwsze klasy z nauczaniem w języku polskim. Być może będą one załączkiem polskiej szkoły, którą planujemy otworzyć w przyszłym roku. Natomiast dla normalnego funkcjonowania „Głosu znad Niemna” niezbędny jest przyjazd dziennikarzy z Polski. Bardzo się boję, że stan wyjątkowy u nas może to uniemożliwić. Mimo wszystko deleguję dzisiaj do Polski Linę Trusiło, aby załatwiła sprawę przyjazdu nauczycieli. Wierzę, że sytuacja polityczna wróci do normalności.

Wieczorem spotkałem się z Towarzystwem Lekarzy Polskich działającym przy ZPB. Wszyscy jednogłośnie potępiли juntę. Odbyło się także spotkanie z działaczami BFN i partii „Gramada” w sprawie podjęcia wspólnych działań przeciwko uzurpatorom.

Życie jest dziwne, ludzie, którzy do czasu przewrotu wszelkimi metodami walczyli z wadami istniejącego systemu, teraz go bronią, a ci, którzy system reprezentują, milczą i wyczekują. Nie sposób nie szanować tych pierwszych, a przede wszystkim Wołodi Naumowicza, Mikoły Markiewicza, Eugeniusza Kuchty i innych demokratów, którzy bez wahania potępiłi przewrót.

W dniu jutrzejszym planujemy przeprowadzenie wspólnego posiedzenia Zarządu Obwodowego i Głównego w celu wypracowania oficjalnego stanowiska wobec przewrotu. Nie wiem, niestety, czy wszystko będzie tak, jak planuję. Do domu wróciłem bardzo późno. Nataszę bardzo denerwuje fakt, że jeden z członków Zarządu Głównego ZPB, Eugeniusz Skrobocki, postrzega ten przewrót jako zapowiedź zmian na lepsze, o czym jej otwarcie powiedział. Staram się śledzić w telewizji polskiej komentarze wydarzeń w Moskwie i Leningradzie.

Junta przegrała

21 sierpnia 1991, Grodno. Rano z komunikatów polskiego radia wynikało, że junta nie ma szans. Przewrót nie przestraszył uczciwych ludzi. Zgłosiło się dzisiaj do mnie trzech dziennikarzy, którzy chcą pracować w naszej gazecie. Po południu nareszcie wspaniała wiadomość – pucz padł. Od dnia dzisiejszego przemiany demokratyczne w kraju będą przebiegały znacznie szybciej. Rola Moskwy i Borysa Jelcyna w obronie demokracji i praw człowieka przejdzie do historii. Jednocześnie w dniu dzisiejszym rozpoczął się pogrzeb KPZR-KPB, które uczyniły z nas, Polaków na Białorusi, obywateli drugiej kategorii. Minie dużo czasu, zanim zdołamy zlikwidować następstwa tego obcego dla wszystkich narodów systemu politycznego. Dziwi i niepokoi, że pewni członkowie Związku dotychczas nie mogą zerwać z tą przestępczą organizacją.

Kto jest kim w mojej byłej jednostce

22 sierpnia 1991, Grodno. Nie mogę oderwać się od odbiornika radiowego lub telewizyjnego. Coraz więcej informacji o przewrocie. Dzisiaj spotkałem się z moim dobrym kolegą z jednostki. Potwierdził, że dowództwo Okręgu popierało pucz, przez cały czas nadchodziły telegramy z żądaniem poparcia dla Państwowego Komitetu Stanu Wyjątkowego, prowadzono agitację wśród żołnierzy, oficerów i członków ich rodzin. Nawet w momencie, kiedy los junty był już przesądzony, nie ustawały telefony z Okręgu polecające kontynuowanie pracy na rzecz junty. Gazeta okręgowa „Sowietskij Pogranicznik” na polecenie kierownictwa Okręgu drukowała obwieszczenia, zarządzenia i postanowienia przestępców. Zbrodniarze z Moskwy, premier Pawłow i przewodniczący KGB Kriuczokow, aby przekupić oficerów i podoficerów, rozesłali do jednostek informację o podwójnym wynagrodzeniu dla nich za lipiec i sierpień. Było oczywiste, że zabrali te pieniądze społeczeństwu, z którym, zgodnie z ich planami, wojsko powinno walczyć.

Przyjaciel powiedział mi także, że naczelnik Oddziału Wojskowo-Politycznego w czasie spotkania oświadczył: „Jak dobrze, że nie zdążyliśmy przeprowadzić w jednostce zebrania popierającego Państwowy Komitet Stanu Wyjątkowego”.

Z opowiadań kolegów wiem, że najgodniej zachował się pułkownik Iwan Kosowiec, który przybył do jednostki kilka miesięcy temu. Osobiście nie przekazał dalej ani jednego dokumentu nadsyłanego z Okręgu i popierającego pucz. Tym samym ujawnił swój stosunek do wydarzeń.

Upewniłem się raz jeszcze, że Gorbaczow nie miał żadnego wpływu na armię i KGB, tak aby zmusić ich do podporządkowania się założeniom jego polityki. Dowództwo okręgów i jednostek robiło wszystko, żeby nie dopuścić do odpartyjniania szeregów armii. Oficerowie, którzy opuścili organizację partyjną i deklarowali poglądy demokratyczne, byli zmuszani do odejścia.

Diemientiej zdymisjonowany

24-25 sierpnia 1991, Grodno. Trwa nadzwyczajne posiedzenie Rady Najwyższej BSRR. Został zdymisjonowany przewodniczący Rady Najwyższej BSRR, Nikołaj Diemientiej. Deputowani negatywnie ocenili działalność KPZR-KPB w czasie puczu.

Dzisiaj prawdopodobnie zostanie uchwalona ustawa o czasowym zawieszeniu działalności KPB. Jednocześnie postulowano zabezpieczenie i opieczętowanie majątku, archiwów i tajnych materiałów KGB.

Uważam, że ustawa ta, w części dotyczącej archiwów i tajnych materiałów, jest spóźniona. KGB miało czas na to, żeby zniszczyć wszystkie kompromitujące materiały. Mój kolega z jednostki powiedział, że u nich wszystkie dokumenty związane z Państwowym Komitetem Stanu Wyjątkowego zostały zlikwidowane. Szkoda, że nowy przewodniczący KGB, Bakatin, natychmiast po przejęciu resortu nie wydał zarządzenia w sprawie opieczętowania dokumentów.

Deklaracja o niezależności państwowej republiki otrzymała status prawny.

O przewrocie

27 sierpnia 1991, Grodno. Wystąpiłem w audycji w języku polskim w obwodowej rozgłośni radiowej. Mówiłem o moich wrażeniach i ocenie przewrotu wojskowego, a także o suwerenności republiki. Uważam, że ani my, ani Białorusini nie powinniśmy dopuścić do powtórzenia litewskich błędów.

Kierownictwo KGB ZSRR zostało zdymisjonowane

28 sierpnia 1991, Grodno. Dzisiaj Gorbaczow odsunął od pełnienia obowiązków całe dotychczasowe kierownictwo KGB i wydał rozporządzenie o włączeniu do armii wszystkich jego instytucji i jednostek. Wojska ochrony pogranicza podlegają na razie KGB i wiele tracą na autorytecie, ponieważ w rzeczywistości ich działalność nie ma nic wspólnego z KGB. Zdecydowana większość

oficerów wojsk ochrony pogranicza uważa, że formacje te należy podporządkować Ministerstwu Obrony Narodowej. W ciągu ostatnich lat Kriuczukow przeniósł do KGB wiele dywizji, w tym również desantowych, rozwiązanych w armii. Czyżby Gorbaczow nie rozumiał, w jakim celu to się robi?

Czasem w ogóle nie rozumiem zachowań Gorbaczowa. Dzisiaj telewizja polska transmitowała rozmowę telefoniczną między Wałęsą a Gorbaczowem. Zrozumiałe jest, że wszystko, o czym mówili podporządkowane było interesom narodów, zacieśnieniu przyjaźni, albo w ostateczności, jak powiedział Wałęsa, nieprzeszkadzaniu sobie nawzajem. W związku z tym przypomniałem sobie czerwcowe przemówienie dowódcy Zachodniego Okręgu Pogranicznego, generała Gubienki, które w żaden sposób nie mogłoby wpłynąć na kształtowanie życzliwego stosunku wobec sąsiedniego kraju. Co to znaczy? Krótkowzroczność polityczna czy prywatny, partyjny punkt widzenia? Czyżby generalicja nie była zobligowana do wdrażania polityki swojego prezydenta?

Zarząd Miejski

29 sierpnia 1991, Grodno. Na Zarządzie ZPB spotkaliśmy się z deputowanym ludowym, Anatolem Jańcem i księdzem Henrykiem Kulaszewiczem ze Smorgoni. Omówiliśmy dużo spraw. Wieczorem uczestniczyłem w posiedzeniu Zarządu Oddziału Miejskiego. Dyskutowaliśmy nad tokiem pracy dotyczącym wprowadzania języka polskiego do szkół w Grodnie. Zabrałem głos i podsumowałem wyniki naszej działalności. Zarząd, niestety, nie wykazał się aktywnością. Z roku na rok osiągamy coraz więcej, ale pracujemy za mało. Pozytywne jest to, że w roku bieżącym tworzymy dwie klasy z nauczaniem w języku polskim. W ten sposób zapoczątkujemy powstanie polskiej szkoły w Grodnie. Jeszcze pół roku temu ludzie, którzy się zajmowali tą sprawą, nie wierzyli w jej powodzenie. Musiałem zastosować „zapędy dyktatorskie”, zmusić nas wszystkich do aktywnej działalności, wynikiem czego jest realizacja naszych zamiarów.

Polityczna głupota

30 sierpnia 1991, Grodno. Telefon do mnie z Rady Najwyższej BSRR. Dowiaduję się, że zwróciła się do nich dziesięcioosobowa grupa Polaków z obwodu grodzieńskiego, na czele z działaczką ZPB z Grodna i przedstawiła odmienne niż nasze stanowisko w sprawie odrodzenia języka polskiego na Białorusi.

Wielokrotnie starałem się tę działaczkę wcześniej przekonywać, że obrana przez nią droga w obecnych warunkach prowadzi donikąd. Zgodnie z jej koncepcją trzeba walczyć o dwujęzyczność szkoły, występując przeciwko nauczaniu naszych dzieci języka białoruskiego. Motywuje to tym, że dziecko w szkole

podstawowej będzie się uczyło trzech języków naraz, co jest zbyt dużym obciążeniem dla dzieci i zniechęca rodziców.

Z takim podejściem do naszej wspólnej sprawy ani Zarząd, ani ja nie zgadzamy się. Mój młodszy syn Genio chodzi do 2 klasy szkoły rosyjskiej z obowiązkowym językiem polskim. W tym roku ma tygodniowo 4 godziny języka polskiego i godzinę języka białoruskiego. W następnych latach liczba godzin języka białoruskiego będzie się zwiększała. W przyszłości będzie mógł swobodnie posługiwać się trzema językami słowiańskimi oraz językiem zachodnim i przez to na pewno wzbogaci się duchowo.

Nie mogę zrozumieć, jak mądry człowiek nie potrafi zrozumieć, że język białoruski w ustawie „O językach” wymieniony został jako państwowy i jego nauczanie jest obowiązkowe. Nauczanie języka państwowego jako obowiązkowego zatwierdziła w czerwcu br. Konferencja Genewska. Białoruś ogłosiła suwerenność i walczy o swoje odrodzenie narodowe. Niechęć do uczenia się języka państwowego wyrażana przez nas, Polaków, obywateli tego kraju, byłaby błędem i powodowałaby napięcia w stosunkach polsko-białoruskich. Osobiście jestem przeciwnikiem zaostrzania sytuacji.

Przykład Litwy dowiódł, że Polacy, którzy nie opanowali języka litewskiego, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Dlatego nieżyczliwi nam ludzie są usatysfakcjonowani faktem, że nie będziemy znać języka państwowego. W najbliższym czasie wszystkie instytucje, zakłady pracy, uczelnie przejdą na język białoruski i brak jego znajomości lub też słaba znajomość pozbawi nasze dzieci w przyszłości udanego startu życiowego i dobrej pracy. Jak człowiek posiadający wykształcenie wyższe, jak owa działaczka, może tak się mylić!

W 1988 r., kiedy rozpoczynaliśmy pracę na rzecz odrodzenia języka polskiego, „partokracja” bardzo nam przeszkadzała, więc na znak protestu wtedy mówiliśmy o naszej odmowie uczenia się języka białoruskiego. Nie był to nasz język ojczysty. W swoim czasie było to zatem zrozumiałe i uzasadnione. Dzisiaj natomiast, kiedy jest możliwość nauczania naszych dzieci języka polskiego, dalsza walka z językiem białoruskim nie ma sensu. Władze w obwodzie i republice niewiele pomagają nam w tym, by szeroko wprowadzić do szkół język ojczysty, a czasami nawet przeszkadzają, ale to zupełnie inna sprawa. Właśnie my, Polacy, powinniśmy się zjednoczyć w walce o nasze wartości narodowe, odebrane przez rząd komunistyczny. W tej pracy i walce Związek Polaków na Białorusi będzie zajmował aktywne stanowisko. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie Wydział Oświaty i Kultury opracuje koncepcję nauczania języka ojczystego. Trzeba koniecznie zrozumieć, że na siłę niczego nie rozwiążemy, nie zmusimy Polaków do uczenia się swojego języka, jeśli oni sami tego nie będą chcieli. Znamy, niestety, dużo przypadków, kiedy Polacy nie oddają dzieci nawet do tych klas, gdzie język polski jest wprowadzony jako przedmiot. Oto główny problem, na który należy obecnie skierować naszą energię i wysiłek.

Do sądu? – Nie

31 sierpnia 1991, Grodno. Zadzwoił Józef Łuczniak i powiedział, że Roman Olizarowicz, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rejonu Grodno, prosił o przekazanie wiadomości o możliwości ponownego skierowania do sądu sprawy sfałszowania wyników ubiegłorocznych wyborów parlamentarnych.

Nie zamierzam kierować sprawy do sądu i to z wielu powodów. W kraju, w którym demokracja dopiero się rodzi, nie ma systemu sprawiedliwości społecznej, nie ufam także sądom. Niech to kłamstwo, a może nawet przestępstwo pozostanie na sumieniu tych, którzy go dokonali z przekonania lub na rozkaz. Przykro mi tylko z powodu pewnych uczestników tego fałszerstwa, mianowicie Polaków, którzy pozwolili się wciągnąć w te przestępcze działania, spodziewając się korzyści. Dzisiaj, kiedy działalność partii została zahamowana, powinno im być chociażby wstyd, jeśli oczywiście zachowali uczucie elementarnej uczciwości. Jedno dziś wiadomo – sprawa sfałszowania wyborów nie była tajemnicą, lecz w ubiegłym roku wygodniej było to przemilczeć.

Śp. ksiądz infułat Michał Aronowicz

1 września 1991, Grodno. Delegacja Związku Polaków na Białorusi złożyła w kościele bernardynów wieniec i kwiaty przed trumną księdza infułata Michała Aronowicza, który zmarł w wieku 84 lat, z których 56 oddał służbie Bożej.

Ciężki był los księdza Aronowicza. Po ukończeniu seminarium w Wilnie został skierowany do parafii w Kamionce, bardzo trudnej ze względu na obszar, a także dużą liczbę prawosławnych i Żydów wśród ludności. Mimo wszystko nigdy nie dopuścił do konfliktów narodowościowych, starał się pomagać materialnie żydowskim dzieciom, przyjaźnił się z batiuszką, któremu pożyczał do czytania polskie gazety.

Był aktywnym uczestnikiem wojny obronnej 1939 r. Walczył na Zachodzie i Wschodzie. Po wojnie mógł wyjechać do Polski, ale nie chciał w tak ciężkich czasach opuszczać swoich parafian. Przeszedł przez łagry stalinowskie. Był czas, kiedy jako jedyny ksiądz w Grodnie zaświadczał o istnieniu tu Kościoła katolickiego. Zrobił wiele, aby to, o co dzisiaj walczymy, stało się rzeczywistością. Na zawsze zachowamy pamięć o nim w naszych sercach. Uważam, że jego imię powinna nosić jedna z ulic miasta.

Na rozmowach w Mińsku

2 września 1991, Grodno. Razem z profesorem Sławomirem Strumiłą odwiedziliśmy konsulat generalny RP w Mińsku, gdzie z dyrektorem wydziału

konsularnego MSZ RP, Jackiem Czeputowiczem, rozmawialiśmy na temat naszej pracy.

Same problemy

3 września 1991, Grodno. Przez cztery godziny dyskutowałem z Janiną Anczukajtienie o problemach dotyczących naszej działalności. Moim zdaniem, nie do końca prawidłowo pojmuje ona swoją rolę w naszym ruchu, mimo że bardzo dużo pracuje i wiele zrobiła dla odrodzenia świadomości narodowej Polaków w rejonie Mosty, który stanowi dosyć trudne pole do działania. A to przede wszystkim ze względu na niski poziom świadomości narodowej Polaków, a także nieżyczliwość, wręcz wrogość władz rejonu. Myślę, że minie trochę czasu, zanim Janina uświadomi to sobie.

Wieczorem razem z Aliną Kiziukiewicz spotkaliśmy się z nauczycielką z Polski, która uczy w pierwszej klasie. Po tej rozmowie pozostały niezbyt przyjemne wrażenia. Zapewne nie uda nam się dojść do porozumienia. Ma wiele dodatkowych wymagań. Nie spodobały się jej warunki zakwaterowania w dwupokojowym mieszkaniu, żąda dopłaty do wynagrodzenia zgodnie ze stawką nauczyciela w Polsce. Nie mamy innego wyjścia i musimy spełnić jej wymagania, chcemy bowiem zachować tę klasę. Powiedziałem, że do nas nie przyjeżdża się, aby zarobić. Ostatnio coraz mniej wierzę w patriotyzm Polaków z Polski, o którym ciągle mówią niektórzy działacze społeczni z RP. Nie mając żadnej dotacji państwowej na naszą działalność, musimy zdobyć jeszcze dodatkowe środki finansowe, żeby zadośćuczynić wymaganiom tej nauczycielki.

Druga nauczycielka dotychczas nie przyjechała, chociaż niektórzy działacze z Polski mówili nam, że nauczyciele ustawiają się w kolejce, czekając na wyjazd na Białoruś.

Sytuacja jest bardzo trudna, nie możemy liczyć na pomoc z żadnej strony. Władze oświatowe Grodna, zanim wydały zezwolenie na zatrudnienie nauczycieli z Polski, zażądały od nas listu gwarancyjnego w sprawie zakwaterowania i dopłat dla nauczycieli, chociaż to oni musieli załatwić te sprawy.

Przykry przypadek

5 września 1991, Grodno. Udzieliliśmy pomocy materialnej weteranowi kampanii wrześniowej, inwalidzie wojennemu, który ze względu na prześladowania ze strony Sajudisu był zmuszony do opuszczenia domu starców w Wilnie i przeniesienia się do Nowogródka. Bardzo szkoda, że dążąc do niepodległości i wolności, walcząc z totalitaryzmem, Litwa nie zawsze przestrzega praw człowieka. Człowiek, który przez całe życie mieszkał na Wileńszczyźnie, walczył o ten kraj, teraz oczekuje w kolejce na repatriację do RP. Nie wolno dopuścić do podobnych rzeczy u nas.

W Lidzie, Grodnie i na Litwie

6 września 1991, Grodno. Na posiedzeniu Wydziału ds. Nauczania i Nauki wysłuchaliśmy sprawozdania z działalności na rzecz odrodzenia języka polskiego w Lidzie. Doszedłem do wniosku, że nie zostały wykorzystane tam wszystkie możliwości rozszerzenia nauki języka ojczystego. Kolejny raz sytuacja wewnątrz Lidzkiego Oddziału ZPB nie układa się najlepiej, znowu działają ugrupowania, które w żaden sposób nie sprzyjają wspólnej pracy. Trzeba koniecznie pomóc Janowi Michałowiczowi w zespoleniu wszystkich w celu realizacji zadań ZPB. Byłem bardzo zdziwiony, że na posiedzeniu Zarządu nie poruszano sprawy budowy Domu Polaka w Lidzie. Doświadczenia naszej trzyletniej działalności wskazują, że nie można oczekiwać pomocy ze strony władz. Koniecznie trzeba przekonać mieszkańców Lidy, że budowa tego Domu może rozwiązać dużo problemów.

Zarząd Główny Związku podjął decyzję o sfinansowaniu projektu Domu Polaków w Lidzie. Jestem przekonany, że w tej sprawie zwycięży zdrowy rozsądek.

Dzisiaj z Ireną Waluś omówiliśmy scenariusz i skład uczestników kolejnego programu telewizyjnego w języku polskim. Poprzedni program zrobiony przez Irenę, zdaniem wszystkich, był bardzo udany. Poleciłem Irenie odpowiedzieć na list naszego rodaka z Republiki Południowej Afryki. Zbieg okoliczności sprawił, że budujemy w Grodnie Centrum Kultury na tej ulicy, gdzie mieszkał przed wojną, a nawet na tym samym miejscu, gdzie stał jego dom.

Dzisiaj ZSRR oficjalnie uznał niepodległość Litwy, Łotwy i Estonii. W istocie należało to uczynić już dawno i na pewno nie w szóstej dekadzie państw, które to zrobiły. W państwach cywilizowanych metropolie jako pierwsze uznają niezawisłość swoich kolonii. My, jako Związek Polaków na Białorusi, opowiadaliśmy się zawsze za niepodległością państw nadbałtyckich i chcemy, żeby Polacy na Litwie byli jako równi wśród równych, nie czuli się obywatelami drugiej kategorii. Symptomy wskazujące na takie niebezpieczeństwo już się pojawiły. W telewizji centralnej podano, że rozwiązano Radę Deputowanych Ludowych w okręgu Wileńskim i Solecznickim i zabroniono jej działalności. Czy to nie jest zamach na prawa Polaków na Wileńszczyźnie? Tym razem frakcja polska w parlamencie Litwy jednogłośnie potępiła ten fakt. Teraz, jak nigdy dotąd, powinni trzymać się razem.

Telefon od dawnego kolegi

7 września 1991, Grodno. Zadzwoił mój stary przyjaciel, z którym kiedyś służyłem we Władywostoku. Niedawno przeniósł się do Grodna, ale obawia się, że może pozostać bez pracy. Kilka dni temu zlikwidowano w jednostkach wydziały polityczne, on zaś ukończył Akademię Wojskowo-Polityczną. Zawsze mi

zał człowieka, który zostaje bez pracy, ale decyzję prezydenta uważam za słuszną. Już dawno należało skończyć z propagatorami polityki KPZR w armii.

Dyrektor Andrzej Chodkiewicz

9 września 1991, Grodno. Do Grodna przyjechała delegacja Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i firmy „Energopol” w celu prowadzenia rozmów dotyczących budowy Centrum Kultury Polskiej w naszym mieście. Na czele delegacji stoi dyrektor ze „Wspólnoty Polskiej”, Andrzej Chodkiewicz.

Omówiliśmy szczegółowo wszystkie sprawy związane z budową. Pozytywnym wynikiem spotkania jest decyzja o sfinansowaniu przez „Wspólnotę” zakupu w Czechosłowacji wyposażenia do drukarni gazety „Głos znad Niemna”. Konieczność zakupu własnego sprzętu spowodowana została żądaniem ze strony drukarni w Grodnie uiszczania opłat za usługi w dolarach, co stało się dla naszej gazety zbyt dużym obciążeniem. W podobnej sytuacji znalazły się także inne demokratyczne wydawnictwa.

Obejrzelśmy pomieszczenia przy ulicy Budzionnego 48. Do wspólnych decyzji w sprawie ich remontu i wykorzystania nie doszło.

Pożegnanie z konsulem Tadeuszem Myślikiem

10 września 1991, Mińsk. Wzięłem udział w imprezie pożegnalnej w związku z opuszczeniem przez konsula generalnego Tadeusza Myślika swojej placówki. On i jego żona Anna to wspierali ludzie. Cały czas pomagali nam w pracy, a stosunki między nami układały się znakomicie. Najważniejsze jest to, że udało się im zdobyć zaufanie opozycji i znaleźć tam nowych przyjaciół, nie pogarszając stosunków oficjalnych z Mińskiem. Mieliśmy okazję porozmawiać z Olegiem Trusowem i Walentynem Gołubiewem, przedstawicielami opozycji w parlamencie, a także deputowanymi ludowymi, Siergiejem Antończykiem i Gieorgijem Muchinem, liderami ruchu robotniczego na Białorusi.

Nasze poglądy na obecną sytuację polityczną, miejsce i rolę ruchów demokratycznych, w obecnie złożonych warunkach, są zbieżne. Uzgodniliśmy, że podpiszemy wspólną deklarację, wzywającą naród Białorusi do niezależności i suwerenności.

Miała miejsce rzeczowa rozmowa ze Stanisławem Szuszkiewiczem, przewodniczącym Rady Najwyższej BSRR oraz wicepremierem Dziemczukiem. Z rozmowy z Szuszkiewiczem dowiedziałem się, że wczoraj na posiedzeniu Prezydium Rady Najwyższej wysłuchano generała Giennadzija Wiesiełowa, który stara się o stanowisko dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza republiki. Szuszkiewicz stwierdził, że Wiesiełow jest profesjonalistą wysokiej klasy i takich ludzi należy wykorzystywać. Powiedziałem, że opozycja w parlamencie zrobi wszystko, aby do tego

nie dopuścić. Znam Wiesiewa od 1972 r., kiedy jako młody lejtnant rozpocząłem służbę w oddziale pod jego dowództwem. Już wówczas nie cieszył się autorytetem wśród oficerów, a jego przeniesienie do Brześcia odbyło się, jak wszyscy uważali, dzięki układom. W nowym miejscu zorganizował odpoczynek i polowania dla „wielkich” tego świata, dzięki temu przeniesiono go na Wschód w celu zdobycia szlifów generalskich. Otrzymał je i wrócił do Mińska. Nie ukończył przy tym Akademii Sztabu Generalnego. W jednostce mówiono, że był w znakomitych stosunkach z generałem Jazowem. Przyjaźń ta ciągnęła się od czasów ich pobytu na Dalekim Wschodzie. W armii był gnębicielem demokracji i prześladowcą demokratów, ortodoksyjnym komunistą, ślepo wdrażającym politykę KPZR, zaciekłym przeciwnikiem Białoruskiego Frontu Narodowego i suwerenności republiki. Tak jak wszyscy członkowie Rady Wojskowej Zachodniego Okręgu Pogranicznego popierał juntę w czasie przewrotu.

Umówiliśmy się z Szuszkiewiczem, że zrobię dla niego listę wyższych oficerów Wojsk Ochrony Pogranicza pochodzących z Białorusi.

Wiec w Grodnie

11 września 1991, Grodno. Wzięłem udział w zorganizowanym przez BFN wiecu poświęconym wydarzeniom 19-21 sierpnia. Odbył się na placu noszącym jeszcze imię Lenina. W swoim wystąpieniu podkreśliłem, że Związek Polaków na Białorusi będzie walczył o suwerenność i niepodległość republiki. Nie ulega wątpliwości, że w tych trudnych czasach powinniśmy być razem. Najważniejsze jest, aby nie powtórzyć błędów Litwy, gdzie Polacy w tak odpowiedzialnym momencie znaleźli się po przeciwnej stronie barykady. O bardzo aktualnych sprawach mówili Jewgienij Kuchta, Mikołaj Markiewicz, Władimir Naumowicz, Aleksiej Pietkiewicz i inni.

Głupich i tchórzliwych Polaków nie brakuje

12 września 1991, rejon Szczuczyn. Odwiedziłem jedną z wiejskich szkół pod Szczuczynem. Rozmawiałem z dyrektorem o nauczaniu języka polskiego. Ta sprawa idzie w rejonie z wielkimi oporami. Być może dlatego, że dyrektorem jest Polak. Z rozmów z nauczycielami wynikało, że właśnie on odradzał rodzicom tegorocznych pierwszoklasistów podejmowania obowiązkowej nauki języka polskiego, tłumacząc to zbyt dużym obciążeniem dzieci, tym samym przekonywał do nauki języka jedynie w kółkach, co jest fakultatywne. W sercu dyrektora nie zachowało się nic polskiego, system zlikwidował całkowicie jego poczucie tożsamości narodowej.

Nawet zakorzeniona tu od wieków szlachta nie potrafi mówić po polsku, można powiedzieć, że wyrzekła się języka ojczystego – stwierdził dy-

rektor. Uświadomiłem sobie, że dopóki my, Polacy, będziemy mieli takich nauczycieli, dopóty nie nauczymy naszych dzieci języka ojczystego. Jak dziwnie jest czasami w życiu! Mojego syna Genia języka polskiego (i to dobrze!) uczy Białorusinka Alina Bołtak. Może teraz, kiedy koniec ideologii komunistycznej jest oczywisty, wielu Polaków czuje się wolnymi i zrozumie wreszcie, że naród, który nie włada językiem ojczystym i utracił swoją dumę narodową, pozbawia się sam i swoje dzieci godnej przyszłości.

Beton zmiękł

13 września 1991, Grodno. Spotkanie i rozmowa z Nikołajem Kołocajem, wiceprzewodniczącym Obwodowego Komitetu Wykonawczego. Związek zobowiązał się do opracowania konkretnego programu rozwiązania naszych problemów związanych z odrodzeniem narodowym. Mamy złożyć ten program w Komitecie w celu rozpatrzenia i podjęcia decyzji o realizacji.

Tragiczny 17 września

15 września 1991, Grodno. Oddział Miejski ZPB zorganizował zebranie poświęcone rocznicy agresji Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Dla Polaków na dawnych kresach wschodnich II RP to najtragiczniejsza data. Zostaliśmy oddzieleni od naszej Macierzy żelazną kurtyną. Od tamtego momentu los wielu z nas uległ zasadniczej zmianie. Szczególnie mocno ucierpiała inteligencja i duchowni. Rozstrzeliwania, zesłania w głąb Rosji, katorżnicza praca, repatriacja do Polski najlepszych i najbardziej patriotycznych Polaków. Jest to tylko częściowy wykaz przestępstw popełnionych na moim narodzie po tzw. wyzwoleniu.

Przez ten cały czas podręczniki historii wypaczały wydarzenia 17 września. Polacy byli wychowywani według wytycznych Moskwy i Mińska. Efektem tego ogłupiania jest fakt, że dzisiaj mało kto z Polaków wie o bohaterskiej obronie Grodna we wrześniu 1939 r. Właściwie nieliczni słyszeli o tym, że 22 września w ciągu jednej nocy „wyzwoliciele” rozstrzelali w rejonie Rumłowa bohaterskich obrońców miasta, głównie młodzież i ludność cywilną. Dzisiaj w Grodnie nie ma ani jednego pomnika ofiar tej wojny, stoi natomiast pomnik ku czci okupanta, Grigorija Gornowych.

Komisja Rady Najwyższej BSRR

17 września 1991, Grodno. Po raz pierwszy w powojennej historii „Prawda Grodzieńska” nie zamieściła materiałów poświęconych „wyzwoleniu” Białorusi Zachodniej.

Razem ze Stanisławem Sienkiewiczem uczestniczyłem w spotkaniu z Komisją Rady Najwyższej BSRR, które odbyło się w Obwodowym Komitecie Wykonawczym. Komisja przyjechała w związku z listem Marii Ejsmont i grupy jej zwolenników, którzy znowu poruszają problem dwujęzyczności. Ich zdaniem języka białoruskiego niekoniecznie trzeba uczyć się w szkole, można go opanować samodzielnie. Pamiętajmy jednak o czasach, kiedy w szkole nie było miejsca dla języka polskiego i o skutkach tej polityki. Wspólnie ze Stanisławem Sienkiewiczem trzymamy się stanowiska, że języka białoruskiego, polskiego i rosyjskiego powinno się uczyć w jednakowej mierze. Nie rozwiążemy sprawy odrodzenia języka ojczystego, jeśli wprowadzimy go kosztem białoruskiego. Oprócz tego łatwo jest przewidzieć następstwa takiej decyzji. Na co się zda specjalista, który nie zna języka państwowego?

Postanowiliśmy powołać wspólną komisję w celu rozwiązania problemu nauczania języka polskiego w republice.

Pomnik polskim bohaterom

22 września 1991, Sopoćkinie. Odświeżenie pomnika ku czci generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, jego adiutanta i 31 żołnierzy poległych w obronie ojczyzny. Generał został rozstrzelany przez „wyzwolicieli”.

W odświeżeniu pomnika wzięła udział delegacja Wojska Polskiego i konsulatu generalnego RP. Nieoceniony wkład w sprawę uczczenia pamięci bohaterów wniósł proboszcz parafii Teolin, ksiądz Witold Łozowicki.

Będzie lepiej

24 września 1991, Warszawa. Z Andrzejem Chodkiewiczem, dyrektorem ze „Wspólnoty Polskiej”, omówiliśmy aktualne problemy współpracy. „Wspólnota” przeznacza sporą pomoc finansową na naszą działalność.

Wspólne posiedzenie

12-13 października 1991, Grodno. Po raz pierwszy w historii istnienia Związku przeprowadziliśmy wspólne posiedzenie przewodniczących oddziałów rejonowych i miejskich z terenu całej Białorusi. Podsumowaliśmy wyniki i ustalili plan dalszej działalności. Najistotniejsze jest to, że udało się przekonać wszystkich do otwierania polskich szkół w republice, poprzez utworzenie pierwszych klas z nauczaniem w języku polskim. Zapoczątkują one polskie szkoły.

W posiedzeniu wzięli udział goście z RP i konsulatu generalnego w Mińsku. Bardzo korzystne dla nas były kontakty z przedstawicielami MSZ, MEN i „Wspólnoty Polskiej”. Dyrektor Tomasz Lis, dyrektor Kryła, dyrektor Jacek

Multanowski, Bożena Retelewska – to są ludzie, którzy zawsze wnoszą coś nowego i pozytywnego w naszą współpracę. Szczegółowo omówiłem nasze problemy i sposoby ich rozwiązywania z przewodniczącą Podlaskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej”, Ewą Cywińską.

13 października odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku. Wysłuchaliśmy sprawozdań z działalności, przedstawionych przez Barbarę Fustaczenko i Stanisława Bujnickiego. Podjęto decyzję o powołaniu Tadeusza Malewicza na stanowisko etatowego wiceprzewodniczącego ZPB ds. organizacyjnych.

Bardzo się cieszę, że na posiedzenie przybył prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza z Lublina, Józef Adamski. Omówiliśmy sytuację w Lidzie oraz problemy związane z wydaniem gazety „Ziemia Lidzka”, która otrzymuje pomoc Fundacji.

Załatwianie spraw

14-19 października 1991, Warszawa-Białystok. Załatwianie spraw w ministerstwach i instytucjach wspomagających Związek.

Były konsul Henryk Kalinowski podrzucił pomysł, aby niezbędny dla ZPB samochód osobowy spróbować zdobyć w FSO. Tego zadania podjął się dyrektor Tomasz Lis i ku naszemu zaskoczeniu, udało mu się. Około 20 listopada Związek otrzyma w darze „poloneza caro”.

Na moją prośbę przyjął mnie w Senacie profesor Andrzej Stelmachowski. Chciałem zasięgnąć jego rady w sprawie mojej rozprawy doktorskiej, którą planuję bronić na Wydziale Dziennikarstwa UW. Jak zawsze dużo rozmawialiśmy o sprawach Związku. Przyjemnie jest dyskutować z kulturalnym, wykształconym człowiekiem. Nie poparł mojej decyzji pozostawienia Związku i dymisji z funkcji prezesa. Muszę się zmobilizować, aby połączyć wszystkie obowiązki. Profesor Stelmachowski jeszcze raz potwierdził decyzję o sfinansowaniu przez Macierz budowy Centrum Kultury Polskiej w Grodnie.

W czasie pobytu w Warszawie jeden z moich bliskich znajomych powiedział, że marszałka Senatu przekonywano, aby pomógł w usunięciu mnie ze stanowiska przewodniczącego ZPB. Ciekawe, kto za tym stoi i czyj w tym interes? Przy okazji przypomniał mi się pewien okres w mojej działalności społecznej, kiedy wyraźnie czułem zmianę stosunku do mnie ze strony konsula generalnego Tadeusza Myślika – podkreślał nie moje zasługi wobec Związku i białoruskich organizacji społecznych, lecz mojego zastępcy. Być może istnieje jakieś powiązanie między tymi faktami?

Imieniny

28 października 1991, Grodno. Jeden z najprzyjemniejszych dni w moim życiu. Związek w dniu moich imienin zamówił mszę św. w kościele farnym.

Byłem z mamą, Nataszą i Geniem. Nigdy przedtem ani ja, ani moja rodzina nie byliśmy tak szczęśliwi z powodu mojej działalności społecznej. Miałem możliwość upewnić się, że przyjaciół, ludzi oddanych mam znacznie więcej, niż zazdrośników i wrogów.

Niestety, nie sposób było zapomnieć o tym, że jest to także rocznica tragicznej śmierci w Rzymie Ity Kozakiewicz, przewodniczącej Związku Polaków na Łotwie.

Msza za zmarłych i poległych

2 listopada 1991, Grodno. Dzisiaj na cmentarzu pobernardyńskim i garnizonowym odbyła się msza polowa za zmarłych i poległych, w której uczestniczył Oddział Miejski Związku.

Ksiądz Aleksander Szemiet

4 listopada 1991, Grodno. Spotkałem się w biurze Związku z księdzem Aleksandrem Szemietem, któremu powierzono godność kapelana Związku. Osobiście żywię ogromne nadzieje dotyczące naszej przyszłej współpracy.

We „Wspólnocie Polskiej” i w fundacjach

6 listopada 1991, Warszawa. We „Wspólnocie” pomagałem księdzu Stanisława-wowi Pacynie z Lidy załatwić różne sprawy. Podobnie, dzięki pomocy Bożeny Retelewskiej, w Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie i Fundacji „Polonia”.

Artur Rynkiewicz

7 listopada 1991, Warszawa. Niezwykle pożyteczne spotkanie z inżynierem Arturem Rynkiewiczem, byłym ministrem emigracyjnego rządu w Londynie. Jego los jest podobny do losów wielu Polaków, którzy przeszli przez piekło stalinizmu. W lutym 1940 r., jako trzynastoletni chłopak wywieziony został wraz z całą rodziną na północ imperium. Stamtąd w 1942 r., razem z domem dziecka, został ewakuowany do Iraku, a następnie w 1943 r. do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszka do dnia dzisiejszego i aktywnie zajmuje się działalnością społeczną i polityczną.

Był taki czas – wyraźnie to odczuwałem – kiedy Artur Rynkiewicz odnosił się do mnie z rezerwą. Na szczęście teraz darzymy się pełnym zaufaniem. Zaprosiłem Artura do nas, urodził się przecież w Stołowiczach, niedaleko Baranowicz, w byłym województwie nowogródzkim.

Pierwszy festiwal piosenki polskiej

9-10 listopada 1991, Baranowicze. Po raz pierwszy od roku 1939 na Białorusi w Baranowiczach odbył się festiwal piosenki polskiej dla dzieci i młodzieży, zorganizowany przez ZPB. Udział wzięło ponad 10 zespołów. Cały czas towarzyszył nam Józef Adamski z Lublina. Gdyby nie jego obecność, zakończenie imprezy nie stałoby się tak wspaniałą niespodzianką dla naszych dzieci. Jeszcze raz przekonałem się, że nie marnuje on na próżno zdrowia i sił, poświęcając się dla dzieła odrodzenia polskości. Sądzę, że z czasem nasze dzieci wyrosną na ludzi kochających swój naród, historię, język i kulturę.

Święto Niepodległości

11 listopada 1991, Mińsk. Dzień odzyskania niepodległości przez Polskę świętowałem w konsulacie generalnym RP. Było jak zawsze wiele ciekawych spotkań i dyskusji. Ponad godzinę rozmawiałem z liderem BFN, deputowanym ludowym Republiki Białoruskiej, Zenonem Poźniakiem. To prawdziwy patriota. Zwróciłem uwagę na pewien fakt: Zenonowi wyraźnie sprawiło przyjemność to, że w swoim wystąpieniu konsul generalny Elżbieta Smułkowa mówiła po białorusku.

Podczas dyskusji doszliśmy do wniosku, że w żadnym wypadku nie należy dopuścić, aby w tym trudnym okresie Polacy i Białorusini znaleźli się po różnych stronach barykady, czyli do powtórzenia wydarzeń litewskich. Pociuszające jest, że nasze stanowiska w najważniejszych, strategicznych punktach są zbieżne. Jest też oczywiście różnica zdań, dotycząca przede wszystkim przyjazdu na Białoruś i pracy tam księży z Polski. Sądzę, że w tych sprawach Zenon ulega wpływowi sił, które upatrują w Kościele zagrożenie dla odrodzenia białoruskiego. Myślę, że w tej kwestii uda nam się dojść z czasem do porozumienia.

Uroczystość w Grodnie

12 listopada 1991, Grodno. Uroczystości obchodzimy Święto Niepodległości. Posiedzenie zostało otwarte i zamknięte przez odśpiewanie „Roty” i piosenki „My, Pierwsza Brygada”.

O zarabianiu pieniędzy

13 listopada 1991, Grodno. Teraz, kiedy mam trochę czasu, staram się powoli poznać tajniki biznesu. Jest sprawą oczywistą, że aby przeżyć, trzeba koniecznie zarabiać pieniądze. Dziwne jest, że niektórzy nasi aktywiści po założeniu własnej firmy odchodzą od działalności społecznej. Oprócz osobistych korzyści nic ich nie interesuje.

Dzisiaj spotkałem się z przedsiębiorcami z Białegostoku. Chcę z ich pomocą utworzyć spółkę, żeby Związek Polaków na Białorusi mógł zarabiać na sobie. Jest niedobrze, że do dnia dzisiejszego nie znalazł się wśród nas nikt zdolny do takiego przedsięwzięcia. Spotkanie to doszło do skutku dzięki staraniom Ewy Cywińskiej z Białegostoku.

Niezadowolony Ryszard Kacynel

14 listopada 1991, Grodno. Rozmawiałem dzisiaj z Ryszardem Kacynem, jednym z naszych działaczy. Wokół niego ponownie gromadzą się ludzie niezadowoleni z mojej pracy. Każdy ma prawo do własnego zdania. Wydaje mi się jednak, że kierownictwo Związku powinno być jednomyślne w rozwiązywaniu naszych problemów. Jeszcze podczas Zjazdu Ryszard aktywnie występował przeciwko mnie, mimo to zaproponowałem wprowadzenie go do Zarządu, a nawet przedstawiłem jego kandydaturę na wiceprzewodniczącego, co nie zostało dobrze odebrane przez moich zwolenników.

Ryszard może zrobić wiele pożytecznego dla Związku, lecz, niestety, nie wykazuje zainteresowania pewnymi sprawami, jeśli służą one wzmocnieniu mojego autorytetu. Nie mogę zrozumieć przyczyn takiego stosunku do mnie. Jeśli sądzi, że działamy niewłaściwie, dlaczego nie powie, nie poradzi, lecz krytykuje? Zaproponowałem mu, aby opracował konkretne propozycje dotyczące zmian w pracy Związku, przedłożył listę osób, które działalność aktywizują, przedstawił konkretne rozwiązania personalne, między innymi skład Zarządu. Powinien z tymi propozycjami wystąpić na posiedzeniu Zarządu i złożyć wniosek o zwołanie zjazdu nadzwyczajnego. Ryszard rzeczywiście pragnie zwołania Zjazdu. Jest przekonany, że uda mu się w ten sposób odwołać mnie i tych członków Zarządu, z których jest niezadowolony. Jestem gotów odejść, nie trzymam się kurczowo swojego stołka, lecz uważam, że wszyscy musimy pracować i znaleźć odpowiednich ludzi do współpracy. Zdaję sobie sprawę ze wszystkich problemów, szukam osób zdolnych do aktywnego działania, ale nie jest to takie proste. W naszych czasach za mało być patriotą, trzeba też umieć pracować w skomplikowanych warunkach. Przekonałem się, że Ryszard Kacynel nie do końca orientuje się w złożoności problemów, z którymi się borykamy. Inaczej nie mówiłby, że przez półtora roku po Zjeździe nic nie zrobiliśmy. Nigdy się z tym nie zgodzę.

Ewa Cywińska

16 listopada 1991, Grodno. Uroczyste otwarcie Studium Kultury Polskiej w Grodnie. Szczególna satysfakcja z dwóch wydarzeń, po pierwsze, uroczystość odbyła się w obecności księdza Aleksandra Szemiety, kapelana ZPB, co nadało imprezie szczególną rangę, po drugie, wśród słuchaczy przeważa młodzież,

która już za dwa lata otrzyma dyplomy uprawniające do wykonywania zawodu. Poziom kadry dydaktycznej jest wysoki. Kto wie, może w tym momencie rozpoczęło się tworzenie podwalin polskiego uniwersytetu w Grodnie.

Podczas uroczystości przyglądałem się młodzieży i myślałem o tym, jak w tym kraju niszczone polskość. W imię czego? Komu to było potrzebne? Przekonałem się raz jeszcze, jak wiele w życiu zależy od ludzi. Tak skomplikowanego zadania jak zorganizowanie Studium mogła podjąć się tylko Ewa Cywińska. Nie znam innego człowieka, który mógłby tego dokonać.

Na konferencji w Lidzie

17 listopada 1991, Lida. W Lidzie odbyła się konferencja nadzwyczajna Oddziału ZPB. Sytuacja w oddziale lidzkim jest bardzo skomplikowana, wszyscy są skłócen i nie chcą pracować. Jan Michałowicz w tym roku właściwie nie kierował pracą Oddziału. Lida w swojej działalności nie wyszła poza ramy Klubu Kultury Polskiej, stworzonego w 1987 roku. Sprawa odrodzenia języka, stworzenia nowych struktur w rejonie, nie rusza z miejsca. Podobnie jak w ubiegłym roku, grupa członków Związku – rodzina Siemionowych, Aleksander Kołyszko, Lucyna Siliwończyk i inni niezadowoleni z pracy Kazimierza Chodera, zrobili wszystko, aby go usunąć ze stanowiska. Dzisiaj znowu mają pretensje i wyrzucają Jana Michałowicza. Sporo osób zrozumiało, że za tym kryje się walka o władzę i załatwianie własnych interesów poprzez Związek. W 1988 r., kiedy tworzyliśmy w Lidzie Oddział naszego Towarzystwa, Teresa Siemionowa była przeciw połączeniu. Całkowicie satysfakcjonowała ją praca w ramach Klubu. Taka forma działalności odpowiadała także władzom Lidy.

Na konferencji wybrano nowego przewodniczącego. Jego funkcje będzie pełnił Kazimierz Choder. Czekają go ciężka praca.

Kwartalnik „Magazyn Polski”

18 listopada 1991, Grodno. Rozmawialiśmy z Eugeniuszem Skrobockim o sprawie wydania kwartalnika społeczno-kulturalnego „Magazyn Polski”. Chcę mu w tym pomagać, gdyż czuję się do tego zobowiązany. To ja ściągnąłem go kiedyś do pracy w „Głosie znad Niemna”. Nie wszyscy zaakceptują moją decyzję wspierania Eugeniusza. Wiem o tym, ale mimo to będę mu pomagał. Genio jako pierwszy dziennikarz na Białorusi stworzył polską gazetę i wydał tomik wierszy polskich poetów z Białorusi *Ta, co nie zginęła*.

Dzisiaj spotkałem się także z przewodniczącym Obwodowego Komitetu Wykonawczego, Dymitrem Arcymienią, celem ustalenia zasad rejestracji wspólnego z RP przedsiębiorstwa „Polonia”. Upomniałem się też zdecydowanie

o dotację dla ZPB. Arcymienia odpowiedział: „Dotacji nie będzie”. Nie spodziewałem się zresztą po nim innej odpowiedzi.

Niepokojący sygnał

20 listopada 1991, Warszawa. MEN zorganizowało spotkanie w sprawie rekrutacji i kształcenia naszej młodzieży na polskich uczelniach. Niepokój budzą wyniki ankiety przeprowadzonej wśród naszych studentów w Lublinie. Z 86 osób tylko 16 chce wrócić do kraju. Dla nas to poważny problem. Trzeba jak najszybciej zmienić metody pracy z młodzieżą.

Skarga

21 listopada 1991, Warszawa. We „Wspólnocie Polskiej” wręczono mi kopię listu skierowanego do prezydenta RP Lecha Wałęsy przez J. Anczukajtienę z Mostów. Píše, że ZPB nie zrobił nic w celu obrony praw Polaków na Białorusi, natomiast aktywiści, którzy chcą coś zrobić, są przeze mnie powstrzymywani. Oprócz tego nie reaguję na fakty nasilającej się dyskryminacji Polaków i w kwestii narodowościowej popieram stanowisko BFN. Kopia skargi leży w MEN w Warszawie.

Dzisiaj nie wystarczy życzyć sobie zmiany naszej sytuacji, gdyż powstały warunki do przeprowadzenia reform. Nie należy poszukiwać wrogów, trzeba pracować z ludźmi. Niestety, pewne osoby ponad takie działania stawiają frazesy o obronie naszych interesów i dążą do rozwiązywania spraw drogą nieuzasadnionych konfrontacji z władzami. Chcą w ten sposób załatwić nasze sprawy i budować własny autorytet. Żądają tego, co już jest realnością, próbując się włamać przez otwarte drzwi.

Dar od FSO

22 listopada 1991, Warszawa. Odebrałem przekazany nam przez FSO samochód „polonez”. Za ten cenny i tak bardzo nam potrzebny dar wyraziłem gorące podziękowania dyrekcji fabryki, a także dyrektorowi Tomaszowi Lisowi i Henrykowi Kalinowskiemu z polskiego MSZ .

W ślepią uliczkę

23 listopada 1991, Grodno. Konferencja Białoruskiego Frontu Narodowego w Grodnie, z udziałem jego lidera, Zenona Poźniaka. W naszym imieniu z bardzo dobrym, przemyślanym przemówieniem wystąpił Romuald Wilczewski.

Bardzo mnie cieszy fakt, że zabierający po mnie głos Zenon Poźniak podzielił mój punkt widzenia w ocenie sytuacji politycznej w republice i miejscu w niej Polaków. Zgadza się co do konieczności niedopuszczenia u nas sytu-

acji litewskiej. Byłaby ona na ręce tym, którzy walczą z suwerennością i niezawisłością republiki w stosunku do polityki moskiewskiej.

Podszedł do mnie Witold Iwanowski i stwierdził, że prowadzę Związek w ślepią uliczkę, że są ludzie, którzy stworzą nowe polskie stowarzyszenie. Oficjalnie Iwanowski nie jest członkiem naszego Związku, ale często bierze udział w naszych spotkaniach. Jego zarzuty dotyczyły tego, że skupiam wokół siebie nieodpowiednich ludzi. Prawdziwi patrioci zostali odsunięci. Jeśli go posłuchać, to jedynie on może redagować naszą gazetę, ponieważ zajmował się pracą dziennikarską w prasie republikańskiej, natomiast Włodzimierz Małaszkiwicz, Eugeniusz Skrobocki i Dobroński nie znają się na rzeczy, więc nie można na nich stawiać.

Ile można by zrobić, gdyby energię wykorzystywaną na plotki i kłótnie przeznaczyć na konkretne działania! Czy ja kogoś odsuwam? – Nie. Chcę pracować ze wszystkimi, którym nasze sprawy i aspiracje nie są obojętne.

Nie czas na zmianę nazwy ulicy 17 Września

26 listopada 1991, Grodno. Wraz z Romualdem Wilczewskim i Ryszardem Kacynem byliśmy tego dnia zaproszeni do Siamiona Domasza, przewodniczącego Miejskiego Komitetu Wykonawczego Grodna. Rozmowę spowodowała moja ostra krytyka pod adresem władz, z którą wystąpiłem na Konferencji BFN. Domasz czuł się urażony, jako że wszystkie sprawy, o których mówiłem, zostały w przeddzień konferencji załatwione. Z czysto ludzkich pobudek przeprosiłem go. W zasadzie z Domaszem można pracować, nie stwarza przeszkód dla naszych działań. Sądzę, że po wyjaśnieniu tego konfliktu nasze stosunki będą się układać pomyślniej. Nie osiągnęliśmy jednak porozumienia w kwestii zmiany nazwy ulicy 17 Września w Grodnie. Razem z Wilczewskim broniliśmy naszego stanowiska, by nazwę zmienić, Domasz zaś mówił, że na to nie nadszedł czas. Dziwne, że popierał go w tym Ryszard Kacynel.

Wieczorem zebrali się członkowie Zarządu Republikańskiego z Grodna, aby omówić sprawy bieżące i wysłuchać oświadczenia Ryszarda Kacynela. Byłem inicjatorem zwołania dzisiejszego posiedzenia. Ryszard otwarcie jest przeciwko mnie i niektórym członkom Zarządu, występując na zebraniach tworzonego przez niego Klubu Inteligencji Polskiej. Zaprasza na nie Polaków, którzy zajmują w Grodnie stanowiska kierownicze. Wygłosił sporo przykrych słów pod moim adresem. Po pierwsze, stwierdził, że najprawdopodobniej zostałem skierowany do naszego ruchu przez KGB; po drugie – całe życie spędziłem w wojsku, więc nie mam doświadczenia w pracy z ludźmi ani odpowiedniej przeszłości. Nawet fakt, że w 1988 r. byłem inicjatorem założenia Stowarzyszenia, świadczy o tym, że zostałem wprowadzony do organizacji za akceptacją mojego dowództwa. Jego zdaniem było niemożliwe utworzenie w tamtych czasach ja-

kiejkolwiek organizacji bez oficjalnego poparcia władz. Gdybym robił to za plecami dowództwa, wysłano by mnie następnego dnia na Daleki Wschód.

Przykro mi, że Ryszard Kacynel nie wiedział o moich kłopotach w miejscu pracy w czasie naszej wspólnej działalności. Ryszard próbuje stworzyć Klub Inteligencji Polskiej – organizację, która skupiałaby, jak mówi, kwiat inteligencji polskiej. Chciałbym, żeby mu się udało. Chodzi o to, że wielu ludzi, na których stawia, do elit na pewno się nie zalicza. Zajmują obecnie pewne stanowiska w administracji lub zakładach pracy, lecz te stanowiska zawsze będą dla nich ważniejsze niż idea naszego odrodzenia. W okresie dominacji partii nie zbliżyli się do nas, ponieważ bali się konsekwencji „odejścia” od jej idei. Niektórzy z nich splamili swój autorytet prokomunistycznymi wystąpieniami. Dzisiaj nie przyjdą do nas, bo musieliby się tłumaczyć, czy są z władzami, czy też z nami. Jeśli z nami, to oznaczałoby to walkę o nasze prawa, czasami skierowaną przeciwko ich przełożonym. Czy wielu z nich zdecyduje się na to? Nie sądzę.

Inna sprawa, że ten Klub ma być organizacją popierającą nomenklaturę dążącą do kompromisu z władzami. Będzie ich sojusznikiem w najbliższych wyborach. Sądzę, że w obecnych warunkach nic dobrego to nie wróży. Związek już zjednoczył w swoich szeregach najlepszą część inteligencji polskiej. Wszystkim pozostałym czas podpowie, z kim mają być.

Na posiedzeniu Zarządu Ryszard Kacynel wyłożył wszystkie pretensje pod adresem moim i członków Zarządu. Po wygłoszeniu tych nieuzasadnionych zarzutów, nie starałem się o wywołanie konfrontacji. Przez cały czas próbowałem namówić mojego przeciwnika do wspólnej pracy i wytłumaczyć, że jego działania nie sprzyjają jej. Jeżeli rzeczywiście tak troszczy się o dobro Związku, dlaczego nie chce swoich zwolenników wykorzystać dla realizacji zadań ogólnozwiązkowych? Zapytałem, czy ma plan wybrnięcia z tej złożonej sytuacji oraz może wskazać ludzi, którzy lepiej pokierują naszymi działaniami. Na razie takich osób nie ma, ale za pół roku może mieć. Zaproponowałem mu opracowanie propozycji dotyczących składu Zarządu, który można będzie powołać w wolnych demokratycznych wyborach na kolejnym Zjeździe Związku w przyszłym roku. Poprosiłem go o pozostanie w składzie Zarządu, ponieważ tylko Zjazd może go odwołać.

Czy aż tak mi zależy na kierowaniu Związkiem? Oczywiście, że nie. Lubię tę pracę, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że wcześniej czy później trzeba będzie odejść. Czy będę kandydował w następnych wyborach? Najprawdopodobniej nie. Będę się starał jedynie, aby w kierownictwie Związku znaleźli się ludzie oddani sprawie, nie zaś żądni władzy. Najważniejsze dla mnie jest powodzenie naszej sprawy. Dawno już zrozumiałem, że władzom trudno jest ze mną dojść do porozumienia, więc wszystkie ataki na ZPB spowodowane są negatywnym stosunkiem do mnie niektórych członków Związku. W tym momencie nie sposób nie wspomnieć o rozmowie z naczelnikiem KGB, który przed moim odejściem z wojska powiedział: „Możemy zbudować pański autorytet, ale możemy

go także zniszczyć”. Na pewno włożyli wiele wysiłku w to, aby wprowadzić w życie Związku imperialną zasadę – dziel i rządź.

Czy żałuję decyzji, która zdecydowanie zmieniła życie moje i mojej rodziny? Nie, chociaż straciłem wtedy wiele. Moi koledzy w armii dotychczas nie mogą zrozumieć, dlaczego zamieniłem karierę oficera na działalność społeczną, która w każdej chwili może zostać zawieszona. Niektórzy działacze związkowi dopatrują się w tym jakichś korzyści osobistych. Przez te lata pracy społecznej wylano mi na głowę tyle brudów, niezasłużonych zarzutów i żalów, że nie zwątpić w sens tej działalności można było tylko dzięki wierze w powodzenie sprawy. Praca społeczna pochłaniała mi większą część czasu. Praktycznie nie miałem wolnych sobót i niedziel. Kiedy byłem wojskowym, nie miałem czasu dla rodziny i starszego syna Feliksa, ponieważ często wyjeżdżałem na granicę, teraz nie mam czasu dla młodszego Genia z innych powodów – jestem zajęty sprawami społecznymi. Jednocześnie jestem bezgranicznie szczęśliwy, że jako jeden z pierwszych zacząłem służyć sprawie odrodzenia świadomości narodowej Polaków na Białorusi. Dzięki temu poznałem wielu wspólnych ludzi w republice i w Polsce. Kiedy w listopadzie 1987 roku po raz pierwszy przyszedłem do Józefa Łuczniaka, aby wciągnąć go do pracy, o sprawie polskiej praktycznie nikt nie mówił. Nie było mowy o szkołach polskich, w żadnej ze szkół nie nauczano języka polskiego. Zaczynaliśmy od zera.

W ciągu tych lat udało się nam znaleźć sprzymierzeńców i zorganizować Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza, a następnie założyć takie Stowarzyszenia w innych miastach republiki, żeby w końcu zjednoczyć wszystkie organizacje społeczne w Związku Polaków na Białorusi – niezależnej samodzielnej organizacji republikańskiej.

Dzisiaj w 215 szkołach na Białorusi, w różnych formach, prowadzona jest nauka języka polskiego dla 12,5 tys. uczniów. Inna sprawa, że nie wszystkie te formy nas satysfakcjonują. Ten problem musimy rozwiązywać na miejscu, wciągając do pracy społeczność polską.

Mamy w republice dziesięć polskich zespołów, w tym kilka dziecięcych. Regularnie od 1990 r. wydawana jest nasza gazeta „Głos znad Niemna”. Od nowego 1992 roku będzie to dwutygodnik, którego nakład zwiększy się dwukrotnie. Mamy własną audycję radiową i program telewizyjny w języku polskim retransmitowane na obszar całej Białorusi.

Aby prowadzić działalność w tak trudnych warunkach gospodarczych, założyliśmy przedsiębiorstwa. W tym roku chcemy rozpocząć budowę Centrum Kultury Polskiej w Grodnie. Rozpoczęto prace projektowo-przygotowawcze Domu Polaka w Lidzie.

Związek liczy prawie 17 tys. członków i ma swoje oddziały we wszystkich obwodach republiki: grodzieńskim, brzeskim, mińskim, witebskim, homelskim i mohylewskim. Rozpoczęliśmy i aktywnie prowadzimy działania zmierzające do wykupu budynków, które mają zostać siedzibami oddziałów. Zapoczątkowaliśmy

również pracę nad stworzeniem w Grodnie szkoły polskiej, poprzez uruchomienie dwóch pierwszych klas z nauczaniem w języku polskim.

Za kilka dni odbędzie się uroczystość poświęcenia nowej siedziby Zarządu Głównego ZPB. Będzie w niej pracowało 20 pracowników etatowych, w tym również ekipa „Głosu znad Niemna”. W ten sposób kładziemy podwaliny naszej aktywnej działalności zawodowej. Udało nam się osiągnąć to wszystko bez wsparcia finansowego władz republikańskich.

Poświęciłem Związkowi najlepsze lata mojego życia. Dlatego też, jeśli moja dymisja będzie sprzyjała zachowaniu jedności Związku, a nasi następcy będą pracować lepiej od nas, gotów jestem podjąć decyzję o odejściu. Za kilka miesięcy odbędzie się Zjazd, na którym zadecydujemy o naszej przyszłości.

Mimo tych przykrości, których musiałem doznać w okresie pracy społecznej – jestem szczęśliwy. Co nie udało się dokonać naszemu pokoleniu, uda się naszym dzieciom. Jestem szczęśliwy, bo Feliks jest studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Eugeniusz uczy się w szkole języka polskiego – ojczystego. Stało się możliwe nauczanie religii. Moja żona Natasza – Rosjanka – mówi po polsku, przyswoiła sobie polską kulturę i obrządek religijny.

Czego jeszcze potrzeba człowiekowi do szczęścia?

Spotkanie gwiazdkowe

23 grudnia 1991, Grodno. Wszyscy pracownicy etatowi Związku spotkali się w biurze, żeby przełamać się opłatkiem i poświęcić lokal. Na spotkanie przyszli ksiądz prałat Michał Woroniecki i kapelan Związku Polaków na Białorusi, ksiądz Aleksander Szemiet.

U księdza biskupa

24 grudnia 1991, Grodno. Razem ze Stanisławem Sienkiewiczem i Romualdem Wilczewskim zostałem zaproszony na spotkanie wigilijne do księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewicza.